P

Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 26 WRZEŚNIA 1948 ROKU. | Nr 264 (1199)

Sabotaż uchwał ONZ

uprawiany systematycznie przez Anglosasów — podrywa autorytet i znaczenie Organizacji Narodów Zjednoczonych

Przemówienie wiceministra A. Wyszyńskiego w Paryżu

PARYŻ PAP. — Przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Wyszyński wygłosił w dniu 25. 9. br. na Zgromadzeniu Generalnym przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

I. „Stało się tradycją, że każda sesja Zgromadzenia General. Narodów Zjednoczonych rozpoczyna się od ogólnej dyskusji, której celem jest rzut oka na przebytą drogę, podsumowanie wyników prac minionego roku, analiza działalności ONZ i — co jest rzeczą zupełnie naturalną — analiza polityki zagranicznej poszczególnych krajów, a zwłaszcza krajów, które odgrywają w naszej organizacji rolę przodującą.

Mam również zamiar dokonać tego przeglądu i na obecnej sesji w formie jak najbardziej zwięzłej, jeśli chodzi o okres pracy ONZ od drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego, która odbyła się w miesiącach od września do listopada 1947 r.

II. Na ostatniej sesji delegacja radziecka zwróciła uwagę na zasadnicze braki w w działalności ONZ, braki, które polegają na niewypełnieniu całego szeregu ważnych zaleceń Zgromadzenia Generalnego.

Tak więc nie zostały wypełnione zalecenia co do ogólnego, ograniczenia zbrojeń, co do użytkowania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych i co do ogłoszenia zakazu używania broni atomowej. Nie zostały również wykonane zalecenia, dotyczące szeregu innych ważnych kwestii.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na absolutnie nienormalną sytuację, kiedy wpływowi członkowie ONZ używają swego autorytetu nie po to, by wprowadzać w życie zalecenia Zgromadzenia i zarządzenia, pozostające z nimi w związku, ale wręcz przeciwnie, by wprowadzać w życie zarządzenia, które w istocie swojej pozostają w sprzeczności z tymi zaleceniami. Tak się rzeczy miały np. w sprawie Palestyny, Indonezji, w sprawie dyskryminacji rasowej w Unii Południowo - Afrykańskiej i w wielu innych ważnych kwestiach.

Nie ma potrzeby podkreślać w sposób szczególny szkód, jakie wyrządziły autorytetowi Zgromadzenia Generalnego i ONZ w ogóle akty naruszania Karty Organizacji , a zwłaszcza takie bezprawne decyzje, jak decyzja o utworzeniu t. zw. „Małego Zgromadzenia", komisji dla Korei i t. zw. „Komisji dla Bałkanów".

Wszyscy przypominają sobie okoliczności, w których na propozycję Stanów Zjednoczonych zostało w zeszłym roku stworzone „Małe Zgromadzenie". Już wtedy nie było żadnej wątpliwości, że inicjatorzy utworzenia „Małego Zgromadzenia" *zmierzali do utworzenia organu, uzurpującego kompetencje Rady Bezpieczeństwa.*

Było już wówczas jasne, że „Małe Zgromadzenie" zostało pomyślane przez delegację amerykańską jako organ, posiadający rozleglejsze uprawnienia od Rady Bezpieczeństwa. Utworzenie „Małego Zgromadzenia" było ciosem, wymierzonym przeciwko ONZ i przeciwko współpracy międzynarodowej.

Jednakże t. zw. „Małe Zgromadzenie" nie spełniło nadziei jego organizatorów. Nie jest przypadkiem, że inicjatorzy stworzenia tego organu zastępczego nie ośmielają się obecnie zaproponować, by „Małe Zgromadzenie" przekształcone zostało w instytucję stałą.

Utworzenie t. zw. „Komisji dla Korei" miało zamaskować *obcą ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei,* ułatwić utworzenie w Korei rządu, złożonego z ludzi, wygodnych dla amerykańskich władz wojskowych, bez brania pod uwagę interesów ludu koreańskiego.

Znane są liczne przykłady samowoli, gwałtu i terroru w Korei południowej, terroru, skierowanego przede wszystkim przeciwko działaczom ruchu demokratycznego, którzy nie chcą się pogodzić z bezprawną sytuacją, w jakiej znajduje się naród. Władze amerykańskie, dążące do rozbicia Korei, stworzyły marionetkowy rząd Korei południowej i twierdzą, że jest to rząd dla całej Korei. Jednakże tego rodzaju mistyfikacja nikogo nie wprowadzi w błąd. Mistyfikacja ta rzuca się w oczy, jeżeli sytuację w Korei południowej porówna się z sytuacją w Korei północnej. W Korei północnej rozwija się swobodnie ruch ludowy, dążący do zapewnienia jedności i niepodległości całej Korei. Powstało Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei, wybrane zarówno przez ludność Korei północnej jak i Korei południowej. Powstał rząd demokratycznej ludowej republiki koreańskiej. Nie ma wątpliwości, że przyszłość Korei zależy od ludu koreańskiego, który broni jedności, niepodległości i suwerenności swego kraju *przeciwko wszelkim usiłowaniom przekształcenia Korei w kolonię i użycia jej jako bazy wypadowej dla celów agresywnych.*

Działalność „Komisji Bałkańskiej" nie była zbyt pomocna. Komisja ta została bezprawnie utworzona na ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego. Przeznaczeniem jej było ułatwić zdławienie walki ludu greckiego o wolność z jednej strony i popierać fałszywe oskarżenia monarchofaszystów greckich przeciwko północnym sąsiadom Grecji z drugiej strony. Komisja tego rodzaju nie mogła przynieść zaszczytu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dowody braku obiektywizmu tej komisji są bardzo liczne. Powrócimy do analizy działalności tej komisji podczas dyskusji nad sprawą grecką.

III. Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczejześrodkowywała się w okresie sprawozdawczym na problemach, posiadających pewne znaczenie, lecz nie najważniejszych dla interesów ludów i krajów, które najbardziej ucierpiały wskutek narzuconej przez hitlerowców wojny. Takie instytucje, jak Rada Społeczno - Gospodarcza ONZ, jak Europejska Komisja Gospodarcza, jak Komisja Gospodarcza dla Azji i Dalekiego Wschodu, nie wypełniły ważnych zadań w dziedzinie odbudowy gospodarki krajów europejskich, które ucierpiały na skutek wojny i w dziedzinie rozwoju głównych gałęzi ich przemysłu.

W sprawozdaniu sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie t. zw. „plan Marshalla" przedstawiony jest jako *„wielce obiecujący program przywrócenia Europie zachodniej stabilizacji gospodarczej i politycznej."* Tymczasem dziś nie ulega już wątpliwości, że t. zw. *„plan Marshalla" nie tylko nie przyczynia się do stabilizacji gospodarki europejskiej, ale przeciwnie, pogarsza sytuację gospodarczą i polityczną krajów europejskich, które doń przystąpiły, podważając ich niepodległość.*

IV. W r. 1947 Rada Bezpieczeństwa zajmowała się szeregiem ważnych kwestii. Wśród tych kwestii należy przede wszystkim wspomnieć o postanowieniu Zgromadzenia Generalnego z 24 stycznia 1946 r. dotyczącym energii atomowej i o postanowieniu Zgromadzenia Generalnego z 14 grudnia 1946 r., dotyczącym powszechnego ograniczenia zbrojeń. Rada Bezpieczeństwa zajmowała się poza tym sprawą pogwałcenia przepisów Karty Narodów Zjednoczonych przez niektóre państwa. Chociaż w wielu wypadkach akty naruszenia przepisów Karty stanowiły bezpośrednie zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa, większość członków Rady Bezpieczeństwa nie tylko, że nie powzięła odpowiednich środków, aby zapobiec temu zagrożeniu, ale wprost przeciwnie, *poparła winnych zagrożenia pokoju. Tak się stało w sprawie Indonezji, kiedy większość członków Rady Bezpieczeństwa nie powzięła odpowiednich środków,* by położyć kres zbrojnej agresji, której dopuściła się Holandia

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Odpowiedź Związku Radzieckiego

na noty mocarstw zachodnich w sprawie Berlina

LONDYN, PAP. — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że rząd radziecki odpowiedział w sobotę na ostatnią notę mocarstw zachodnich w sprawie „kryzysu berlińskiego".

Odpowiedź radziecką wręczył w sobotę po południu ambasador radziecki w Londynie **Zarubin** zastępcy podsekretarza stanu w Foreign Office sir Irone Kirkpatrickowi. Jak słychać, odpowiedź radziecka została niezwłocznie przekazana ministrowi Bevinowi do Paryża.

* * *

PARYŻ, PAP. — Jak słychać, wizyta ambasadora **Bogomołowa** pozostaje w związku z wręczeniem odpowiedzi rządu radzieckiego na ostatnią notę mocarstw zachodnich.

Największy strajk w historii Francji

PARYŻ, PAP. — Jak donosi agencja Reutera, wczorajszy strajk powszechny we Francji był największym i najbardziej jednolitym strajkiem w historii Francji. Według oszacowań przybliżonych, 2-godzinny strajk powszechny kosztował produkcję Francji 24 miliony straconych godzin pracy.

„Humanite" uważa wczorajszy strajk powszechny za przejaw siły klasy robotniczej, która w zjednoczeniu jest niezwyciężona. „Humanite" podkreśla, że **jedność klasy robotniczej we Francji nigdy jeszcze nie była tak pełna jak podczas 2-godzinnego strajku powszechnego.**

PARYŻ, PAP. — W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego generalnej konfederacji pracy (CGT).

Ogłoszono komunikat, który stwierdza, że **przebieg piątkowego strajku protestacyjnego stanowi nowy dowód całkowitej solidarności francuskich mas pracujących oraz ich woli prowadzenia w dalszym ciągu walki o polepszenie warunków bytu.**

Komitet wykonawczy CGT podkreśla, że w związku z ostatnią zwyżką cen będzie się domagał 36 proc.-wej podwyżki płac dla wszystkich kategorii robotników francuskich. Komitet wykonawczy zaznacza, że **przyznana ostatnio przez rząd 15 proc.-wa podwyżka płac jest wobec rosnących stale kosztów utrzymania absolutnie niewystarczająca.**

Legion Arabski przeciw Lidze Arabskiej

Arabowie poznali się na brytyjskiej polityce wichrzenia

PARYŻ, PAP. — Jak donosi z Ammanu agencja France Presse, rozgłośnia czynna w strefie okupacyjnej legionu arabskiego w Palestynie, tzw. „Radio Ramallah" zaatakowała w swej wczorajszej audycji Ligę Arabską, a przede wszystkim Azzama Paszę, oskarżając go o pozostawanie na żołdzie Wielkiej Brytanii.

Rozgłośnia krytykowała politykę brytyjską na Środkowym Wschodzie i twierdząc, że Anglicy zdradzili Arabów za dolary, **zakończyła apelem na rzecz jedności Palestyny.** Wspomniana rozgłośnia uchodzi za wyrazicielkę poglądów Ammanu. W mieście tym audycji „Radio Ramallah" słuchano publicznie, przy czym **ludność wznosiła wrogie okrzyki pod adresem Wielkiej Brytanii.**

Uniwersytet Marshalla



Władze amerykańskie urządzają w ostatnim czasie szereg kursów imienia Marshalla dla byłych SS-owców, faszystów i obecnych falangistów, celem „właściwego" użycia ich dla dobra koncernów i giełdy

Konferencja trzech w Paryżu

PARYŻ, PAP. — W sobotę o godz. 17 min. 30 zebrali się na Quai d'Orsay ministrowie **Bevin, Marshall i Schuman.**

Minister Minc w Poznaniu

na naradzie aktywu PPR w firmie H. Cegielski

POZNAŃ, PAP. — Działacze Polskiej Partii Robotniczej organizacji fabrycznych zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu odbyli naradę, poświęconą omówieniu wyników sierpniowego Plenum KC PPR.

Na naradę przybył członek Komitetu Centralnego i Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej — tow. minister Hilary Minc wraz z czołowymi działaczami partii w Wielkopolsce, z pierwszym sekretarzem KW PPR posłem Minorem i wice-wojewoda Migoniem na czele.

Ze Zgromadzenia ONZ

PARYŻ, PAP. — Posiedzenie plenarne Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończyło się w sobotę około godz. 12-ej w południe. Następne posiedzenie plenarne odbędzie się w poniedziałek, tj. 27 września, o godz. 9,30 rano.

SABOTAŻ UCHWAŁ ONZ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przeciwko ludowi indonezyjskiemu. Rada Bezpieczeństwa przekazała tę sprawę t. zw. „komisji dobrych usług", złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Belgii i Australii.

Komisja ta stanęła po stronie kolonizatorów holenderskich i narzuciła republice indonezyjskiej niewolniczy układ, podpisany na okręcie „Renville". Republika indonezyjska straciła wskutek tego układu bogate obszary, którymi zawładnęli Holendrzy w r. 1947. Większość Rady Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek, by zmuszono wojska holenderskie do zaprzestania działań wojennych i do ewakuacji zajętych przez nie terenów. *W ten sposób zachęcono napastnika do dalszej agresji.*

Rada Bezpieczeństwa nie spełniła także swego obowiązku w *sprawie Palestyny*. Uchwała Zgromadzenia Generalnego z dnia 29 listopada 1947 r. po utworzeniu w Palestynie 2 niepodległych państw — arabskiego i żydowskiego — nie została wykonana. Polityka większości członków Rady Bezpieczeństwa nie miała na celu usunięcia przeciwieństw narodowościowych w Palestynie i ustanowienia stosunków dobrego sąsiedztwa między narodem arabskim a narodem żydowskim. Przyczyniła się ona tylko do zaostrzenia tych przeciwieństw oraz pchnęła Arabów i Żydów na drogę walk, które doprowadziły do zbrojnego konfliktu w Palestynie.

Do wybuchu wojny w Palestynie przyczyniły się propozycje pewnych państw co do zmiany uchwały Zgromadzenia Generalnego z 29 listopada oraz wniosek delegacji amerykańskiej ustanowienia powiernictwa nad Palestyną.

V. Prace komisji atomowej oraz komisji ograniczenia zbrojeń trwały około 30 miesięcy, lecz w rezultacie tych prac ani jedno z zadań, które powierzyło tym komisjom Zgromadzenie Generalne ONZ, nie zostało wykonane. *Wypisano całe morze atramentu, ale sprawa nie ruszyła z martwego punktu. Prace komisji atomowej nie dały żadnych wyników, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych odmawia rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii — wyeliminowania broni atomowej z arsenału poszczególnych państw .*

Jak wiadomo, Związek Radziecki domaga się natychmiastowego ogłoszenia *zakazu broni atomowej* i ustanowienia ścisłej i skutecznej kontroli międzynarodowej przestrzegania tego zakazu. Konieczność ogłoszenia zakazu broni atomowej wypływa z samego charakteru tego rodzaju broni jako broni napastniczej, przeznaczonej do niszczenia miast i ludności cywilnej. Jedynie koła, zainteresowane w utrzymaniu w swych rękach tej broni napastniczej, koła, które knują plany agresji przeciwko innym krajom, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej. *Są to koła, które wiążą swe ostatnie nadzieje z bronią atomową i przygotowują plany agresji, wyobrażając sobie, że plany te będą mogły być urzeczywistnione nawet jeżeli cały naród, albo znaczna większość narodu kraju napastniczego, sprzeciwia się wojnie, przygotowywanej przez reakcyjnych przywódców.*

Koła te sprzeciwiają się stanowczo zawarciu konwencji o zakazie broni atomowej i zamiast tej konwencji proponują ustanowienie międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Nie trudno jednakże zrozumieć, że bez zakazu używania energii atomowej do celów wojskowych mówienie o jakiejkolwiek skutecznej kontroli energii atomowej byłoby absurdem, ponieważ zniknąłby sam przedmiot tej kontroli. Bez zakazu produkcji i używania broni atomowej propozycja utworzenia międzynarodowej instytucji kontroli energii atomowej nie ma praktycznego znaczenia. W tej sytuacji opracowanie przepisów, dotyczących kompetencji proponowanej instytucji kontrolnej staje się pracą całkowicie bezużyteczną. *Bez zakazu broni atomowej wszelkie rozmowy na temat kontroli użytkowania energii atomowej byłyby jedynie środkiem oszukiwania narodów, służyłyby one jedynie za zasłonę dymną, poza którą ukrywa się przed narodami wyścig zbrojeń atomowych.*

Rząd Stanów Zjednoczonych, domagając się, by najpierw została utworzona instytucja kontroli międzynarodowej, a następnie dopiero osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej, *odwraca porządek zagadnień*. Jest rzeczą jasną, że rządowi Stanów Zjednoczonych nie zależy na postępie prac komisji atomowej, której już dwa i pół lata temu powierzono zadanie opracowania propozycji, dotyczącej wyeliminowania ze zbrojeń poszczególnych krajów broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni, służących do masowej zagłady ludności.

Żądanie zawarcia przede wszystkim konwencji o kontroli międzynarodowej energii atomowej a następnie dopiero konwencji o zakazie broni atomowej, jest równoznaczne z udaremnieniem zawarcia konwencji o zakazie używania energii atomowej do celów wojskowych. Stanowisko przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w tej sprawie dowodzi, że *nie chcą oni w ogóle żadnej kontroli, lecz chcą zamaskować ten fakt przedłużającymi się rozmowami.*

Z drugiej strony na szczególną uwagę zasługuje zawarta w planie amerykańskim propozycja, by z przedsiębiorstw produkujących energię atomową uczynić własność międzynarodowej instytucji kontrolnej. W ten sposób międzynarodowa instytucja kontrolna mogłaby, w myśl decyzji większości, mieszać się do życia gospodarczego poszczególnych krajów.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że projekt amerykański przewiduje oddanie do dyspozycji międzynarodowej instytucji kontrolnej nie tylko poszczególne przedsiębiorstwa lecz również całe gałęzie przemysłu, związane z produkcją energii atomowej, to nie trudno zrozumieć, do czego może doprowadzić przyjęcie planu amerykańskiego.

(Dokończenie w jutrzejszym numerze).

Spór między Anglią i USA

o demontaż fabryk niemieckich

LONDYN PAP. — Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przedyskutują prawdopodobnie w Paryżu w ciągu soboty i niedzieli „*krytyczne zagadnienie demontażu fabryk niemieckich*".

W każdym razie — jak podkreśla korespondent — próba uregulowania anglo - amerykańskich rozbieżności w tej sprawie nie może być odraczana dłużej niż do końca przyszłego tygodnia.

Rząd brytyjski zamierza kontynuować wykonanie programu demontażu w strefie brytyjskiej, chociaż minister Bevin skłonny jest uczynić wyjątek co do niewielkiej ilości fabryk. Korespondent Reutera podkreśla, że problem ten jest uważany w londyńskich kołach politycznych za „najdrażliwszą kwestię" jaka wyłoniła się w stosunkach anglo - amerykańskich od czasu sporu na temat Palestyny.

Nowe sukcesy wojsk gen. Markosa

PARYŻ PAP. — Agencja Elefteri Ellada ogłosiła komunikat dowództwa greckich wojsk demokratycznych, który donosi o zajęciu miasta Amaliada na Peloponezie. Ogółem na Peloponezie w ręku armii demokratycznej znajduje się 322 miasta i wsie. Jednostki wojsk demokratycznych, działające w rejonie Gion-Rumeli, zajęły miejscowość Perikopi. Sztab greckich wojsk demokratycznych ogłosił następujące zestawienie z wyników działań wojskowych w całej Grecji w okresie od 21 sierpnia do 21 września.

W okresie tym wojska monarchistyczne straciły 1970 żołnierzy na polu walki. Rannych zostało 6.690 żołnierzy i oficerów wojsk ateńskich. Poza tym wojska ateńskie straciły przeszło 1400 żołnierzy w jeńcach i dezerterach.

Wojska demokratyczne zdobyły na nieprzyjacielu 39 radiostacji nadawczych, 32 moździerze, 29 karabinów maszynowych, 190 pistoletów automatycznych i wielką ilość amunicji. Zniszczono czołgi nieprzyjacielskie i strącono 6 samolotów.

Dolar kupuje morderców

Kulisy zamachu na prezydenta Argentyny

BUENOS AIRES, PAP. — Prezydent Argentyny Peron, na którego miano dokonać zamachu, wygłosił przemówienie do mieszkańców Buenos Aires. Peron powiedział, że „**pewne zagraniczne koła finansowe, wspierane przez zdrajców argentyńskich, chciały pozbawić go życia. Jak jednak — oświadczył Peron — mordercom zagranicznym nie udało się mnie sterroryzować, tak i w przyszłości nie powiodą się im żadne próby przekupienia mnie pieniędzmi**".

Prezydent Peron wystąpił ze szczególną krytyką pod adresem dziennikarzy USA, zarzucając im uprawianie szpiegostwa w Argentynie. Peron dodał, że wszyscy korespondenci amerykańscy, trudniący się szpiegostwem w Ameryce, otrzymają należną im odprawę.

Dziennik „La Epoca" doniósł, że rozkaz zamordowania Perona i jego żony wyszedł z kół finansowych Wall-Streetu. Przy aresztowanych spiskowcach znaleziono znaczne ilości dolarów amerykańskich. Dziennik „Noticias" pisze zaś, że spisek był już zapoczątkowany za czasów urzędowania b. ambasadora USA w Argentynie Spruville Bradena.

Bitwa pod Rangunem

LONDYN, PAP. — Jak donosi z Rangunu agencja Reutera, w sobotę rano słyszano tam ogień dział. Okręt rządowy ostrzeliwał powstańców, którzy usadowili się w rejonie Syriam w odległości zaledwie 5 klm. od stolicy Burmy. W ciągu kilku ubiegłych dni w okolicach Syriam doszło już kilkakrotnie do starć między wojskami rządowymi a powstańcami.

Schacht — konferuje

BERLIN, PAP. — Jak donoszą z Frankfurtu, uniewinniony ostatnio były prezes banku rzeszy i hitlerowski minister finansów Hjalmar Schacht (Hjalmar Schacht) odbył dłuższą konferencję z generalnym dyrektorem banku krajów zachodnio-niemieckich. Panuje ogólne przekonanie, że Schacht w krótkim czasie weźmie ponownie czynny udział w polityce finansowej „państwa" zachodnio-niemieckiego.

Zasiłki dla hitlerowców

BERLIN, PAP. — Z Koblencji donoszą, że na mocy zarządzenia ministra opieki społecznej Nadrenii (strefa francuska) byłym oficerom armii niemieckiej wypłacane będą do czasu uregulowania sprawy ich rent odpowiednie zasiłki.

Pierwsze śniegi i mrozy w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — W Czechach zachodnich, zwłaszcza w okolicach Szumawy i Czeskiego Lasu, zanotowano w tych dniach pierwsze opady śnieżne i mrozy dochodzące do minus 10 stopni Celsjusza. Również w innych częściach Czechosłowacji nastąpił gwałtowny spadek temperatury, szczególnie na wyżynie czesko - morawskiej, gdzie notowane są kilkustopniowe mrozy.

Leon Pasternak

DZIEGIEĆ

Kupujcie dziegieć, nie będzie dziegciu, nie starczy dziegciu!
Znikają świece i pieprz i pumeks — a dziegciu wbród.
Run jest na dziegieć, kończy się dziegieć, zabraknie dziegciu.
Proszę o dziegieć, o kilo dziegciu, o dziegciu pud!

Coś jest w powietrzu, róbcie zapasy, zapasy dziegciu!
Bo dziegieć krzepi, bo dziegieć żywi, dziegieć to cud!
Pełne słoiki, wanny, nocniki, bidety dziegciu!
Sprzedajcie dziegieć, błagam o dziegieć, dziegciu łut!

Wywieźli dziegieć! Sama widziałam, wagony dziegciu!
Dokąd wywieźli? A gdzieżby indziej, jak nie na Wschód?
Oni to lubią, kąpią się w dziegciu, pławią się w dziegciu!
A przez to cierpieć musi bez dziegciu nasz biedny — lud!

Dajcie nam dziegieć, zbawi nas dziegieć, zginiem bez dziegciu!
Bez tego dziegciu, smacznego dziegciu, czeka nas głód!
Dziegciu się nie je?!
Co teraz począć z beczkami dziegciu?!
Ładne porządki! Nie mogli tego powiedzieć wprzód?!!!

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

38)

W salonie zabawa doszła do kulminacyjnego punktu. Taniec szedł za tańcem i wzmagał się gwar głosów, zwłaszcza że po zlikwidowaniu stołów zorganizowano w jadalni bufet, z którego czerpano obficie. Tadeusz przysunął się znów do Natalii i Darrego, a Andrzej przysiadł się do jakiegoś szlagona, poznanego po kolacji, a demonstrującego swą osobą wieś i tradycję szlachecką jak anachronizm. Siedział na głębokiej kanapce przy oknie i z tego punktu obserwacyjnego przyglądał się rozbawionym ludziom. Miejsce było doskonałe. Andrzej widział stąd, jak Tadeusz mimo ostrzeżenia Walewskiego coraz bardziej dawał się pociągać uroczej kobiecie. Zatopiony w jej oczach nie spostrzegał poza Natalią absolutnie nikogo już więcej w salonie. Posuwał się właśnie w tłoku tuż obok nich i przygarnął Nacię do siebie tak blisko, że stanowili jedną bryłę. Pani Grzybowska była podniecona, ogarnięta szałem zabawy, tańczyła namiętnie, prawie nieprzyzwoicie. Patrzyła w oczy Tadeusza wyzywająco, śmiało, władczo.

— Odwiozę panią do domu? — szepnął jej Szymczyk.

— To jest daleko, na Żoliborzu, będzie drogo kosztować.

— Ach, głupstwo, mam dosyć pieniędzy.

— O której kończy się zabawa?

— O piątej nad ranem.

— To już wkrótce.

— Niech pani pamięta, że ja panią odwożę.

— Poczęstuję pana dobrą, mocną kawą brazylijską.

— Od pana Darrego zapewne — skrzywił się Tadeusz. — Nie chcę.

— Pan jest nierozsądnie zazdrosny.

— Szalenie mi się pani podoba. Zechcę zostać w jej mieszkaniu.

— Panie Tadeuszu!

Głos Naci niby był karcący, ale brzmiał tak, jakby zawierał przyzwolenie.

— Jest pan zbyt śmiały!

— Nie, tylko młody! — powiedział namiętnie.

— Mam ładne mieszkanie! — rzekła na to Nacia i brzmiało to już jak ostateczna zgoda.

Czas upływał. Pani Agnieszka odeszła do sypialni i tylko młodzi byli niezmordowani w tańcu, który stawał się coraz bardziej huczny, zawadiacki, polski. Zaniechano walców i podłoga grzmiała od hołubców przy oberkach i mazurach, uginała się pod Polką Galopką albo pod kujawiakiem naprzemian to sentymentalnym to porywistym.

Mimo hałasu po kątach w głębokich fotelach spały starsze panie, a i niektórzy panowie pochyliwszy głowy na piersiach drzemali. Andrzej czuł się nieswojo. Nie było właściwie powodu, ale przeniknęły go niepokojące nastroje. Po jednym z tańców przemknął się przez pusty wtedy salon do palarni, którą urządzono w ich małym pokoju. Sylwetki panów ledwo były widoczne w gęstym dymie od papierosów, choć światło walczyło z tym sztucznym mrokiem dość uparcie. Przy oknie stał samotnie konsul Darre.

— Proszę panie Andrzeju! Ogląda pan swój pokój, straszny, co?

— Jutro wróci już do normy, wstawi się meble, wywietrzy i będzie znów służył pracy.

— Mają panowie biurko.

— Nie, nawet by się nie zmieściło.

— To gdzie zamykacie prace?

— Nigdzie!

— Jakto. Nawet pan Tadeusz nie zabezpiecza swych planów?

— A nie. Nikt przecież obcy nie wchodzi do mieszkania. Zamykamy poza tym pokój na klucz.

— Ach tak!

Ponieważ Andrzej nie palił, dym stawał się dla niego dokuczliwy. Przeprosił więc konsula Darrego i wyszedł do przedpokoju. Drzwi na korytarz otwarte były szeroko, usłyszał tedy, że ktoś jęczał. Wyjrzał z ciekawości na klatkę schodową i w świetle wstającego poranka spostrzegł poetę Leśniodorskiego oraz doktora Henrykowskiego, jak trzymając się kurczowo poręczy z niesłychanym wysiłkiem wymiotowali na marmurowe stopnie.

— Pan też? — zapytał Leśniodorski.

— Na szczęście nie.

— To szkoda! Mielibyśmy większe towarzystwo. O, Boże! — krzyknął i znów chwyciły go torsje. Widok ten ukazał zdumionemu Andrzejowi nową stronę „człowieka z lepszego świata". W salonie piękno mebli, stroje, muzyka, urodziwe kobiety, zręczne słowa i śpiew, a tam sławny poeta i sławny lekarz przy nieszczęśliwej funkcji wymiotowania wytwornych potraw i trunków. Przeciągnięto już strunę o tyle, że zabawa stała się wreszcie czymś wstrętnym. I służąca Anusia nie będzie mogła położyć się wcześniej, aż nie umyje marmurowych schodów, aby znów było czysto i ładnie.

W salonie część gości żegnała się już z panem Maciejem. — Nacia Grzybowska ubrana była w płaszcz, stał przy niej konsul Darre również ubrany do wyjścia i żartował z zatroskanej miny gospodarza.

Z bufetu wyszedł na ten moment Tadeusz.

(D. c. n.)

Tęsknota za „fuehrerem“

Zjawa Hitlera w namiocie cyrkowym

(Od specj. korespondenta „Głosu“)

Było to w jednym z miasteczek austriackich niedaleko Wiednia. Na rynku rozbił namioty cyrk wędrowny, który nie mógł narzekać na brak powodzenia.

Główną atrakcją cyrkowego przedsiębiorstwa nie były jednak tym razem ani dzikie zwierzęta, ani „śmiertelny skok „spod kopuły“, ani połykacze ognia: magnesem, który ściągał do cyrku po zakończeniu oficjalnego przedstawienia specjalnie wybraną publiczność, był stojący na osobności biały wóz, do którego wpuszczano gości tylko za osobnymi zaproszeniami lub po wymienieniu umówionego hasła.

Gdy miasteczko pogrążone już było w ciemnościach i cisza panowała na placu rynkowym, w białym wozie odgrywały się niesamowite sceny. Goście, skupieni dookoła małego stołu, czekali w milczeniu i z widocznym zniecierpliwieniem na coś, co według zapowiedzi gospodarza wozu, artysty cyrkowego Stefana Meszarossa miało nastąpić lada chwila. Nie czekali długo: w odbiorniku, umieszczonym pod sufitem dał się słyszeć charakterystyczny trzask zwiastujący „złapanie“ jakiejś stacji, tajemniczej, odległej, nikomu nieznanej stacji radiowej, którą według słów Meszarosa zwykł się codzień o tej porze posługiwać... Fuehrer!

Czy z zaświatów?

— Skądże znowu! Fuehrer przemawia z ziemi, z dobrego ukrycia, gdzie przebywa już od dnia kapitulacji, od chwili swej pozornej, dobrze upozorowanej śmierci. Zresztą za chwilę przekonają się państwo sami!..

I rzeczywiście, z odbiornika rozlega się nagle głos, co do autentyczności, którego nikt z obecnych wątpić nie może: Chropowaty, niski, gardłowy, dobrze wszystkim znany głos Adolfa Hitlera, który mówi: „Volksgenossen! Nasza partia znajduje się znowu w pełnej odbudowie potrzebuje jednak pilnie środków finansowych i pomocy, tak jak to było w roku 1920. Ci narodowi socjaliści, którzy w tym historycznym okresie zechcą poprzeć nasze usiłowania i przyczynić się do odbudowy NSDAP nie zostaną nigdy przeze mnie zapomniani!“ — Jeszcze kilka minut trwa tajna audycja, której obecni przysłuchują się z zapartym oddechem. Hitler opowiada w jaki sposób „Opatrzność“ pozwoliła mu uniknąć śmierci i zachowała jego cenne życie dla dobra i dla przyszłości narodu niemieckiego.

„Nie traćcie nadziei i ufności — woła gardłowy głos z odbiornika, zbliża się chwila, kiedy szeregi nasze wystąpią znowu na ulicach miast niemieckich.

Głos cichnie. Meszaros wyłącza odbiornik i wypuszcza gości po jednemu z białego wozu cyrkowego na ciemny dziedziniec. Stateczni mieszczanie rozchodzą się do domów, głęboko wstrząśnięci tym co usłyszeli przed chwilą.

Następnego ranka każdego ze słuchaczy tajemniczej audycji odwiedził starszy wiekiem mężczyzna o twarzy, mogącej wzbudzić zaufanie. Przedstawiał się jako „specjalny wysłannik“ i powołując się na odezwę Hitlera prosił o złożenie dobrowolnej ofiary na rzecz partii narodowo-socjalistycznej, na fundusz odbudowy hitlerowskiej rzeszy. „Specjalny wysłannik“ nie odchodził z próżnymi rękami. Inkasował nieraz pokaźne kwoty, nie gardząc i naturaliami, a na żądanie wydawał pokwitowania, zaopatrzone fantazyjną pieczątką z hakenkreutzem.

Cyrk, a z nim biały wóz Stefana Meszarosa wędrował po Austrii i po Niemczech Zachodnich, korzystając z gościny miast w strefie amerykańskiej i brytyjskiej. Codziennie odbywały się przedstawienia i niemal też codziennie trwały tajemnicze wieczorowe seanse w białym wozie tylko dla „wybranej publiczności“. Ale program audycji nie wszędzie był jednakowy. Gdy bowiem w jednych miastach do słuchaczy odzywał się sam Hitler, to w innych, dla odmiany, przemawiała do nich Ewa Braun, jako wdowa po Hitlerze i prosiła o pomoc na wychowanie syna, owocu jej nieślubnego związku z wielkim „Fuehrerem“, syna, który niewątpliwie w przyszłości będzie mógł kontynuować dzieło swego niezapomnianego papy.

Składki na wychowanie hitlerowskiego potomka sypały się w Bawarii, jak z rogu obfitości, kto wie nawet czy wpływy na fundusz Ewy Braun nie przekroczyły wpływów na odbudowę partii. Jeden i drugi interes prosperowały znakomicie, aż pewnego dnia...

To był obywatel Gerhard Schuckert, który pierwszy powziął podejrzenia, bowiem w ciągu kilku dni miał u siebie dwie wizyty: starszy mężczyzna o budzącej zaufanie twarzy prosił o datek na odbudowę partii i na powrót Hitlera, zaś nieco później, pewna korpulentna, a bardzo wymowna dama zgłosiła się z kwestą na rzecz wdowy po Hitlerze i jej nieślubnego syna.

Gerhard Schuckert pod pozorem, że chce przygotować większą paczkę żywnościową na tak wzniosłe cele zamówił obu kwestarzy, i mężczyznę i kobietę do siebie na jeden dzień i na jedną godzinę. Na ten sam dzień jednak zamówił również i brytyjską policję wojskową, którą powiadomił o niezwykłych kwestarzach.

Wszystko się odbyło jak w kryminalnym filmie. Zjawili się obaj wysłannicy, nic o sobie wzajemnie nie wiedząc, niemniej punktualnie stawiła się i policja. Potem wszystko potoczyło się już gładko, od nitki do kłębka.

W kłębku znaleziono dwóch wspólników i dwóch artystów cyrkowych: Stefana Meszarosa i Helmuta Riege. Meszaros miał bogatą przeszłość za sobą. Jest on z zawodu imitatorem głosów. Przed wojną, za czasów hitlerowskich pracował w wiedeńskim piśmie „Neuste Nachrichten“, później popisywał się ze swoim kunsztem imitatorskim na scenach wiedeńskich kabaretów, zaś gdy wojna wybuchła wstąpił do SS i był przydzielony do głównej kwatery Hitlera.

Po kapitulacji uciekł do Monachium i tu odnalazł swego dawnego kolegę z kabaretu Helmuta Riege, z którym postanowili wspólnie założyć przedsiębiorstwo cyrkowe.

Przedsiębiorstwo to jednak stanowiło jedynie płaszczyk dla istotnego celu imprezy, którą miało być wskrzeszenie Hitlera, i ciągnięcie z tego tytułu zysków. Używano na zmianę dwóch wersji: o wskrzeszeniu Hitlera lub też o wychowaniu jego syna. Zarówno jedna jak i druga przynosiły obu wspólnikom bardzo pokaźne zyski, aż z powodu głupiego nieporozumienia i „błędu organizacyjnego“ nastąpiła wsypa.

Po przeszło sześciomiesięcznej wędrówce interes został zlikwidowany, a obaj wspólnicy powędrowali do więzienia. Głos Hitlera w białym wagonie cyrkowym zamilkł, ale napewno nie zamilkły nadzieje wśród dziesiątków tysięcy zakapturzonych hitlerowców, którzy gotowi wciąż jeszcze łudzić siebie i innych widokami na powrót „Fuehrera“, na odbudowę faszyzmu i... niemieckich fabryk zbrojeniowych w ramach błogosławionego Planu Marshalla! Old.

Berlin we wrześniu 1948 r.

IDZIEMY KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Dalszy rozwój naszej produkcji w 1949 r.

Na progu ostatniego etapu planu 3-letniego

Choć mija dopiero dziewiąty miesiąc bieżącego roku kalendarzowego, jednakże dane, napływające ze wszystkich gałęzi przemysłu stwierdzają, że drugi rok Planu Trzyletniego, podobnie zresztą jak i pierwszy jego etap — rok 1947 — przyniesie z sobą NOWE OLBRZYMIE SUKCESY NASZEJ GOSPODARKI.

I *w tym roku plany wytwórcze we wszystkich niemal gałęziach naszego przemysłu nie tylko, że są wykonywane, ale i przekraczane.*

Załogi wielu fabryk włókienniczych, hut, kopalń, fabryk metalowych itp podjęły *uchwały*, w których zobowiązały się do wykonania tegorocznego planu wytwórczego *przed końcem roku.*

Wszystko to wskazuje na to, że zobowiązania te zostaną w pełni dotrzymane.

Wspaniałe wyniki pracy wielomilionowej rzeszy robotników, majstrów, techników i inżynierów wzbudzają niekłamany zachwyt naszych przyjaciół i nietajoną zazdrość naszych wrogów. Dla nas są one bodźcem do dalszych wysiłków i podstawą dla *jeszcze rozleglejszych planów na przyszłość.*

Opracowany niedawno plan wytwórczy przemysłu na trzeci i ostatni etap Planu Trzyletniego przewiduje dalszy, *potężny i wszechstronny rozwój produkcji.*

WĘGIEL I ENERGIA

A więc wydobycie węgla kamiennego, podstawowego naszego bogactwa i głównego źródła dewiz zagranicznych winno w roku przyszłym wzrosnąć o dalsze 10 procent, przekraczając cyfrę *75 milionów ton.* Stanowić to będzie przeszło dwukrotny wzrost w porównaniu z r. 1937, kiedy to wydobycie węgla dawało około 30 milionów ton rocznie.

Produkcja energii elektrycznej, od której uzależnione są możliwości wytwórcze całego naszego przemysłu, a w pewnym stopniu również praca rolnictwa i transportu, wzrośnie w roku przyszłym *o 11 procent* w porównaniu z rokiem bieżącym, i więcej niż dwukrotnie w porównaniu z latami przedwojennymi. Oznaczać to będzie ogromny skok naprzód w kierunku *dalszego rozwoju naszego przemysłu i w kierunku wzmożenia procesu elektryfikacji naszych miasteczek i wsi*, co z kolei warunkuje dalsze wzmożenie tętna życia gospodarczego i kulturalnego w całym kraju.

PRZEMYSŁ „CIĘŻKI“

Co się tyczy przemysłu tzw. ciężkiego, produkcja jego w trzecim roku Planu Trzyletniego również wzrośnie znacznie w porównaniu z r. 1948. Wydobycie rudy żelaznej zwiększy się o całych 25 procent, produkcja stali o 20 procent, a wytwórczość wyrobów walcowanych w roku przyszłym da o 15 procent więcej, niż w roku bieżącym. Jeszcze poważniejszy, bo 29-procentowy wzrost wykaże przemysł budowy maszyn elektrycznych.

Szczególny nacisk położony będzie w roku przyszłym na szybki rozwój produkcji *ciężkich maszyn, obrabiarek, kotłów, aparatury technicznej i wszelkiego rodzaju dóbr inwestycyjnych*, służących przede wszystkim do renowacji i rozbudowy naszej bazy technicznej, koniecznej podstawy dalszego rozwoju naszego przemysłu w przyszłości.

Wyprodukowane w roku przyszłym obrabiarki i maszyny będą w latach następnych wytwarzać nowoczesne uzbrojenie dla całego przemysłu (maszyny włókiennicze, urządzenia prądotwórcze, tabor kolejowy, dźwigi portowe i inne tym podobne maszyny). W ten sposób gospodarka nasza stanie na mocnych fundamentach.

PRZEMYSŁ KONSUMPCYJNY

Przejdźmy z kolei do tzw. *przemysłu konsumcyjnego. Przemysł włókienniczy* przewiduje w roku przyszłym zwiększenie produkcji wyrobów bawełnianych o *17 procent*, wyrobów wełnianych o *25 procent*, a tkanin jedwabnych o *26 procent*. Oznacza to, że w *roku przyszłym ludność naszego kraju otrzyma o przeszło 50 milionów metrów tkanin bawełnianych i o wiele milionów metrów innych tkanin więcej, aniżeli w roku bieżącym.* Pozwoli to na lepsze zaspokojenie wzrastających potrzeb społeczeństwa.

Zwiększenie produkcji *przemysłu skórzanego*, a przede wszystkim wzrost produkcji skóry twardej *o 69 procent* w porównaniu z rokiem 1948, przyczyni się *do znacznego obniżenia cen obuwia i do załamania spekulacji w branży obuwianej.*

Wzrost wytwórczości *celulozy* (o 12 proc.) pozwoli na *zwiększenie produkcji papieru* (o 9 procent) w porównaniu z rokiem bieżącym. Oznacza to zlikwidowanie istniejących jeszcze tu i ówdzie braków w dziedzinie zaopatrzenia młodzieży szkolnej w materiały piśmienne, dalszy rozwój ruchu wydawniczego itp.

Wzrost produkcji *cukru* o 15 procent pozwoli na dalszy wzrost spożycia tego cennego artykułu żywnościowego. *Ilość cukru przypadająca w roku przyszłym na głowę będzie już dwukrotnie wyższa od przeciętnego spożycia* w latach przedwojennych.

POMOC DLA ROLNICTWA

Zwiększenie produkcji *superfosfatu* o 35 procent, *a azotniaku* o 15 procent pozwoli na jeszcze obfitsze, aniżeli w roku bieżącym, zaopatrzenie rolnictwa w *nawozy sztuczne.* Stosowanie coraz większych ilości nawozów sztucznych przyczyni się niewątpliwie do *unowocześnienia gospodarki rolnej i do dalszego zwiększenia przeciętnego plonu z hektara.*

Jeśli jeszcze wspomnimy o wzrastającej *produkcji traktorów i maszyn rolniczych*, o coraz częstszym stosowaniu zasad nowoczesnej agrotechniki i biotechniki, to dojdziemy do wniosku, że *przed rolnictwem naszym otwierają się jeszcze pomyślniejsze perspektywy, aniżeli w roku bieżącym.*

PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Na szczególną uwagę zasługują plany znacznego powiększenia produkcji maszyn i materiałów budowlanych. Posunięcia te pozwolą wreszcie na rozwój w skali ogólnopolskiej *masowego ruchu budowlanego.* W roku przyszłym wybudujemy o wiele więcej mieszkań i fabryk, niż w roku bieżącym.

WYŻSZOŚĆ NASZEJ GOSPODARKI

Wartość produkcji naszego przemysłu, wartość pracy rąk i umysłów polskich robotników i inżynierów wzrośnie w porównaniu z rokiem 1948 *o 23 procent.* Jest to wzrost niesłychany i niespotykany w warunkach ustroju kapitalistycznego. Wartość produkcji przemysłowej krajów kapitalistycznych w latach najwyższej konjunktury wzrastała najwyżej o 4 lub 5 procent rocznie.

U nas w warunkach demokracji ludowej współczynnik rozwoju przemysłu stale przekracza 20 procent w stosunku rocznym. Czyli jest czterokrotnie wyższy, niż w najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych w latach najlepszej konjunktury.

I to jest jeszcze jeden dowód, że nasza gospodarka *planowa czerpiąc z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR* jest bardziej *prężna* i posiadająca *lepsze perspektywy* rozwoju od gospodarki krajów kapitalistycznych.

Wkraczamy w rok 1949, w ostatni etap Planu Trzyletniego pod dobrymi wróżbami.

W. Lemiesz

To i owo

Nie ich sprawa

W końcu maja br. 5-letni Tadeusz Sikora został na wycieczce pod Chrzanowem ukąszony przez żmiję. Jak każe zwyczaj — chłopakowi wyssano na miejscu rankę, przewiązano przegub ukąszonej ręki i udano się natychmiast do szpitala w Chrzanowie. Tutaj dr Frydolin Piela zaaplikował dziecku zastrzyk przeciwtężcowy (?) i polecił opiekunom małego Sikory szukać surowicy przeciw jadowi żmii „na własną rękę“. Ponieważ opiekunowie w aptekach chrzanowskich (nomen omen: DO CHRZANU TAKIE APTEKI!) surowicy nie znaleźli, Piela „uspokoił ich“ i polecił przewieźć ukąszonego Tadeusza do Krakowa, gdzie lek na jad żmii NA PEWNO się znajdzie. Oczywiście, Sikorowie w te pędy przewieźli dzieciaka do Krakowa, zgłaszając się do szpitala św. Łazarza. Trzech lekarzy dyżurujących zbadało Tadeusza, polecając wreszcie — podobnie jak dr Piela z Chrzanowa — szukać stryjowi Sikory surowicy na mieście, w zakładzie Bujwida lub w aptekach. Dzień był jednak świąteczny, przeto „Bujwid“ był zamknięty, większość aptek również. Surowicę znaleziono następnego dnia rano, ale już było za późno: mimo podwójnego zastrzyku — dziecko zmarło. Opiekunowie dziecka — jak wiadomo — oskarżyli dr Pielę i lekarzy dyżurujących szpitala św. Łazarza w Krakowie o to, że nie udzielili ukąszonemu dostatecznej pomocy. Jak wiadomo również, Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok w tej sprawie, skazując wymienionych lekarzy na karę więzienia za to, że ograniczyli się do drugorzędnych zabiegów, nie wyczerpując bynajmniej wszystkich środków stojących do ich dyspozycji, a koniecznych dla uratowania życia śp. Sikorze.

Sprawa znamienna, lecz jeszcze więcej znamienne są różne „fakciki“ i „okoliczności“, które ujawniły się w toku rozprawy. Już chociażby to, że w szpitalach się nie wie, JAKIE APTEKI PEŁNIĄ DYŻURY I GDZIE WŁAŚCIWIE MOŻNA NABYĆ RZADKO STOSOWANE LEKARSTWA. Najbardziej jednak charakterystyczne, iż — jak się okazało — nawet tzw. biegli nie wiedzą (a może udają?), na czym polega... posłannictwo lekarza. Np. prof. dr Szumowski — powołany „dla rozjaśnienia sprawy“ — utrzymywał, że opieka, jaką „roztoczyli“ oskarżeni lekarze w stosunku do małego pacjenta była nawet GORLIWA: zbadali go przecież, postawili diagnozę, skierowali do (Bóg wie jakiej) apteki Reszta — NIE ICH „DZIEŁO“. Prof dr Glatzel stwierdził również, że lekarz szpitalny nie jest obowiązany pomagać w znalezieniu ratującego życie leku. NIE JEGO TO SPRAWA. Prof. dr Olbrycht — na pytanie obrony, czy jego zdaniem lekarze krakowscy wyczerpali wszystkie środki, jakie wiedza stawia do dyspozycji — skonstatował wielce zagadkowo, iż jest to „KWESTIA INDYWIDUALNA“.

Hm, hm, to bardzo dziwne. Tak czy owak wydaje się nam, iż sprawa udzielania pomocy osobom, zagrożonym niebezpieczeństwem utraty życia — nie jest bynajmniej „kwestią indywidualną“, a kwestią obowiązku społecznego, kwestią zresztą obowiązku, przepisanego wyraźnie prawem. Trudno, choć wcale nie darmo: w lecznictwie nie można „urzędować“ z biurokratyczną obojętnością. I to jest dość przykre, iż tę oczywistą prawdę musi przypominać poniektórym anty-Judymom — sąd państwowy.

E. Tam.

Już blisko pół miliarda zł.

wpłynęło na Wspólny Dom

WARSZAWA (SAP) Stan zbiórki na Fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej przedstawiał na dzień 20 bm. sumę 499.104.673 zł. Na sumę tę złożyła się zbiórka pierwszomajowa (33.259.905 zł). wpłaty różnych instytucji (30.406.092 zł) oraz wpłaty członków obu partii, których wpłaty kwitowano cegiełkami.

1) Woj. Śląsko-Dąbrowskie 71.012.614 zł.
2) Województwo Wrocławskie 42.360.701 zł.

3) Warszawa m. 40.407.216 zł. 4) Woj. Poznańskie 34.757.966 zł. 5) Woj. Szczecińskie 20.163.006 zł. 6) Woj. Bydgoskie 23.535.566 zł. 7) Woj. Krakowskie 23.066.423 zł. 8) Łódź m. 18.282.064 zł. 9) Woj. Gdańskie 16.437.999 zł. 10) Woj. Łódzkie 13.552.942 zł. 11) Woj. Warszawskie 12.511.283 zł. 12) Woj. Kieleckie 10.444.427 zł. 13) Woj. Lubelskie 9.692.036 zł. 14) Woj. Olsztyńskie 9.162.979 zł. 15) Woj. Rzeszowskie 8.836.253 zł. 16) Woj. Białostockie 5.445.351 zł.

Na pierwszym miejscu wpłat w dalszym ciągu utrzymuje się woj. Śląsko-Dąbrowskie. Za nim idą kolejno województwa: Wrocławskie, Warszawa m. i woj. Poznańskie.

WSPÓŁPRACA ARTYSTÓW-PLASTYKÓW Z RUCHEM ZAWODOWYM

Zarząd Główny Związku Polskich Artystów-Plastyków zaofiarował ruchowi zawodowemu swoją współpracę przy projektowaniu sztandarów związkowych. Artyści - plastycy podjęli się opracować projekty po cenach specjalnie zniżonych oraz bezpłatnie opiniować już przygotowane projekty.

Komisja Centralna Związków Zawodowych otrzymuje często zapytania od poszczególnych Związków jak powinien wyglądać sztandar związkowy. KCZZ wyjaśnia, że sztandary związkowe są czerwone. Na tym tle można komponować symbole związku i inne ornamentacje. Poszczególne związki winny projekty sztandarów zgłaszać do działu organizacyjnego KCZZ.

Przodownicy pracy Elektrowni Łódzkiej otrzymali nagrody



Mróz Apolinary



Andrzejewski Wacław

Jak już donosiliśmy, w tych dniach w Elektrowni Łódzkiej odbyła się niecodzienna uroczystość. 21 przodowników pracy z okresu współzawodnictwa pracy od kwietnia do czerwca br. zostało wyróżnionych. Jak wiadomo, załoga Elektrowni Łódzkiej dała się w tym czasie wyprzedzić Elektrowni Warszawskiej.

Jednakże wielu łódzkich pracowników zasłużyło na nagrody. Obecnie, w ostatnich dwóch miesiącach nasza Elektrownia osiągnęła poważną przewagę nad warszawską.

Uroczystość odbyła się przy udziale delegacji Elektrowni Warszawskiej, przedstawicieli Zarządu Miasta Łodzi, partii politycznych, Związków Zawodowych i zaproszonych gości.

Po powitaniu gości i powołaniu prezydium wygłoszony został referat o współzawodnictwie, po czym nastąpiły przemówienia. Między innymi przemawiał przedstawiciel Elektrowni Warszawskiej, który szczerze życzył pracownikom załogi Elektrowni Łódzkiej dalszych owocnych sukcesów na polu ich pracy.

Mówcy niejednokrotnie podkreślali *znaczenie i ważność współzawodnictwa pracy.*

Po przemówieniach nastąpiło wręczenie nagród pieniężnych przodownikom pracy. Są nimi: inkasenci — *Fajkowski Bronisław, Szulc Stanisław, Zajączkowski Józef, Majchrzak Stanisław, Kubiak Tadeusz,* pracownicy kotłowni: *Staliński Bronisław, Komosa Jan, Lewandowski Piotr, Dyktyński Józef i Kotynia Józef,* pracownicy działu instalacji: *Obara Stefan, Cukrowski Władysław, Witkowski Antoni, Modrzejewski Bernard;* pracownicy działu liczników: (warsztat): *Mądry Czesław, Sobczyński Wacław i Pajda Julian;* montaż: *Pietrzak Adam, Mróz Apolinary, Kaczorowski Hieronim i Wojciechowski Jan.*

Ponadto nagrodzono darami pieniężnymi 20 osób za pomysły z dziedziny małej racjonalizacji.



Pietrzak Adam



Trzciński Roman



Fajkowski Jan



Komosa Jan

Zarząd Główny Związku Włókniarzy ufundował trzy nagrody w postaci kuponów materiałów ubraniowych dla przodowników pracy.

Po wręczeniu nagród rozpoczęła się bogata i urozmaicona część artystyczna w wykonaniu zespołu Elektrowni Łódzkiej, orkiestry Elektrowni i dzieci pracowników. *S. W.*

W tę i z powrotem

Moda i życie niepraktyczne

Nakładem wydawnictwa „Moda i życie praktyczne" ukazał się ostatnio podręcznik t.zw. bon-tonu p.t. „Zwyczaje towarzyskie".

„Podręcznik" ten podaje m. innymi, że za porę śniadaniową w Polsce uważa się godzinę 13-14 (?), za porę zaś obiadową — 19-20 (?) W Polsce? W jakiej Polsce, proszę „Mody i życia praktycznego"?Chyba w tej „emigracyjnej" „londyńskiej" „bezrobotnej"...

Owoce winny stanieć

Ostatnio zostało uruchomione w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej Nr 1-3 **Centralne Targowisko Warzyw i Owoców.** Na targowisku tym odbywa się sprzedaż hurtowa i zaopatrywać się tu mogą placówki handlu detalicznego oraz dokonywać mogą zakupu stołówki fabryczne, Rady Zakładowe na zbiorowe zaopatrzenie załogi itp.

Dzięki utworzeniu Targowicy Warzyw i Owoców niew[illegible]wie opa[illegible] zostanie ist niejacy dotychczas chaos na tym odcinku handlu. Ceny owoców i warzyw kształtować się będą na godziwym poziomie, przez usunięcie zbędnego pośrednictwa i mieszkańcy naszego miasta będą mogli zaopatrywać się w tanie owoce oraz warzywa.

UWAGA STUDENCI ZMP-OWCY

Zarząd Okręgowy Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wzywa do rejestracji wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej, którzy w roku bieżącym zostali przyjęci na Wyższe Uczelnie, oraz tych kolegów, którzy do dnia 22 lipca br. byli członkami jednej z 4-ch zjednoczonych organizacji.

Rejestracji dokonywać można codziennie w godz. 12 — 14 w sekretariacie ZAMP przy ulicy Piotrkowskiej Nr 48 ((II p.).

6 miliardów 33 miliony złotych

wynosi budżet przedsiębiorstw miejskich w Łodzi

Piątkowe zebranie Kolegium Zarządu Miejskiego zatwierdziło budżet przedsiębiorstw miejskich na ogólną sumę *sześciu miliardów trzydziestu trzech milionów dwustu pięćdziesięciu ośmiu tysięcy w dochodach i wydatkach.*

Budżet ten obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa autonomiczne Zarządu Miejskiego, jak: Gazownia, Hotele, Zarząd Nieruchomości, Ogród Zoologiczny, Targowiska, Majątki Rolne, Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Zakład Oczyszczania Miasta, Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Rzeźnia, Miejskie Zakłady Wodociągowe i Kanalizacyjne oraz Przedsiębiorstwa wydzielone, jak Filharmonia, a także Kamieniołomy, Apteka Miejska itp.

Drugi punkt obrad Kolegium poświęcony był sprawie uporządkowania sanatorium dla dzieci w Sokolnikach pod Łodzią. Uchwalono, że w najbliższym *czasie kosztem 500.000 zł naprawiony zostanie dach oraz przeprowadzone zostaną mniejsze konieczne inwestycje.*

W ostatnim punkcie obrad Kolegium postanowiło przekształcić szereg oddziałów Zarządu Miejskiego na Biura. Reorganizacji tej podlegnie oddział Planowania Przestrzennego, Ekonomiczno-Prawny Wydział Kontroli oraz Personalny. S.

Zmiana kursu linii tramwajowych

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 27 września rb. w związku z ukończeniem robót ziemnych, trasa linii 3 i 5 zostanie zmieniona:

Linia 3 powróci na dawną trasę, tj.: Zarzew, Napiórkowskiego, Pl. Reymonta, Piotrkowską, Pl. Wolności, Osiedle M. Mireckiego i z powrotem.

Linia 5 kursować będzie: Julianów, Pl. Wolności, Nowotki, Kilińskiego, II Zajezdnia, Dąbrowska, Rzgowska, Chojny.

Ochotnicy pracują z zapałem

Piękny przykład uświadomienia robotników

Mieszkańcy okolic ul. Dąbrowskiej pomagają przy budowie linii tramwajowej

Na ulicy Dąbrowskiej tuż za końcowym przystankiem linii tramwajów „15" i „4" wre ożywiony ruch. W jesiennym słońcu migają łopaty i kilofy, słychać okrzyki, nawoływania, nierzadko i śmiechy.

Cóż spowodowało ten gwar na cichej zazwyczaj ulicy?

20 bm. Dyrekcja Tramwajów rozpoczęła tu roboty drogowe celem *przedłużenia linii tramwajowej do toru kolejowego.* Zasadniczo prace przeprowadza Dyrekcja Tramwajów łódzkich, ale zatrudnieni tu są nie tylko robotnicy tramwajowi. *Większą część pracujących stanowią mieszkańcy okolicznych dzielnic, którzy w zrozumieniu ważności uzyskania tej arterii komunikacyjnej zorganizowali ochotniczą pomoc.*

Tramwajarzy pracuje około 50-ciu, *dziennie zaś do roboty staje ogółem około 100 osób.*

Drogomistrz Szałek stwierdza, że ochotnicy pracują bardzo dobrze, pomagając wydatnie dyrekcji tramwajów.

Oglądamy roboty. Oto od grupy pracującej odłącza się gromada dzieci z łopatami na ramionach i ze śpiewem maszeruje w stronę toru kolejowego.

— To są dzieci szkolne, ze wsi Dąbrowa — objaśnia drogomistrz — one też przybyły pomóc nam w pracy.

— Ciekawe, cóż mogą zrobić dzieci? — zapytuję.

— Oto owoce ich pracy — ob. Szałek pokazuje równiutko zasypane szyny tramwajowe — dziś wykończyli nasi pomocnicy około 60 metrów toru!

Z kolei zbliżamy się do grupy starszych. Są tu robotnicy z pobliskich fabryk, członkowie kół partyjnych, mieszkańcy ulicy Dąbrowskiej.

— Ci robotnicy nie są wykwalifikowani — mówi jeden z nadzorców — ale chęci mają szczere, toteż wykonują oni wszystkie wykopy, a my przeprowadzamy roboty techniczne, jak układanie i przykręcanie szyn itp.

A pani skąd? — zapytuję jednej z pracujących kobiet.

— Ja tu z Cegielni Nr 6. Przyszło nas dziś 12 osób na ochotnika.

— Czy dyrekcja Cegielni nie ma nic przeciwko temu, — przecież musieliście opuścić pracę?

Proszę pani, nasz kierownik też tu jest i macha łopatą tak, jak i my! Poświęciliśmy jeden dzień pracy za to prędzej będziemy mogli jeździć tramwajem.

Pracują wszyscy z zapałem. Naprawdę piękny to *przykład uspołecznienia i świadomości robotników.*

Jeśli roboty pójdą dalej w tym samym tempie, i o ile dopisze pogoda, możemy się spodziewać, że mniej więcej za 2 miesiące nową linią ruszą pierwsze tramwaje. *S. W.*

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY

Najważniejsze zmiany w komunikacji kolejowej

W nocy z 2-go na 3-go października b. r. wchodzi w życie nowy zimowy rozkład jazdy.

Najistotniejsze zmiany komunikacyjne, dotyczące kolejowego okręgu łódzkiego są następujące:

Stacja Łódź Fabryczna:

Odwołane zostają następujące pociągi:

1) z Łodzi Fabr. do Koluszek — odj. Łódź Fabr. g. 9.10 — przyj. Koluszki g. 9.55.

2) z Koluszek do Łodzi Fabr. — odj. Koluszki g. 3.00 — przyj. Łódź Fabr. g. 3.45.

3) z Koluszek do Łodzi Fabr. — odj. Koluszki g. 10.50 — przyj. Łódź Fabr. g. 11.35.

Stacja Łódź Kaliska:

1) poc. pospieszny Warszawa—Łódź przychodzący do Łodzi Kal. godz. 10.25 oraz powrotny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 18.12 zostają skasowane, wzamian nich w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały pociągi pasażerskie Warszawa—Łódź—Jelenia Góra (przyspieszony na odcinku Warszawa—Łódź):

a) odjazd z Warszawy godz. 7.00 — Łódź Kaliska przyjazd godz. 9.54, odjazd godz. 10.07 przyjazd Jelenia Góra godz. 21.15.

b) powrotny odjazd z Jeleniej Góry godz 5.50, Łódź Kaliska przyjazd godz. 17.02, odjazd godz. 17.12, Warszawa przyjazd g. 20.00.

2) Wobec skasowania pociągów pospiesznych Przemyśl — Łódź Kal. — Gdynia w zimowym rozkładzie jazdy wprowadza się nową parę pociągów łącznikowych Łódź Kaliska — Kutno celem nawiązania dogodnej komunikacji w kierunku na Szczecin i Gdynię:

Łódź Kal. — odjazd godz. 22.24 — Kutno przyjazd godz. 23.57.

z powrotem Kutno odjazd godz. 3.00 — Łódź Kal. przyjazd godz. 4.35.

3) pociąg osobowy komunikacji Łódź Kal. —Kudowa odchodzący dotąd z Łodzi Kal. o g. 17.00 oraz powrotny Łódź Kal. przyjazd godz. 20.50, w zimowym rozkładzie jazdy zostają skasowane; natomiast dla obsłużenia odcinka Łódź Kal. — Zduńska Wola na okres zimowy wprowadza się pociąg Łódź Kal. Zduńska Wola.

Odjazd z Łodzi Kal. godz.17.00—Zduńska Wola przyjazd godz .18.17 powrotny odjazd ze Zd. Woli g. 18.52, Łódź Kal. przyj. g. 19.55.

4) Pociągi komunikacji Łódź Kal.-Katowice: —odchodzący z Łodzi Kal. godz. 14.50 oraz powrotny przychodzący do Łodzi Kal. na godz. 7.03 w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały zamiast do Katowic do Częstochowy przez Herby Nowe. Godziny odjazdu i przyjazdu do Łodzi Kal. pozostają niezmienione.

5)Na odcinku Łódź Kal. — Zduńska Wola zostają skasowane następujące pociągi podmiejskie:

a) Łódź Kal. odj. godz. 15.35 — przyjazd Zduńska Wola godz. 16.38, wobec tego poc. odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 16.00, który dotychczas nie miał postojów na odcinku Łódź Kal. — Zduńska Wola otrzymuje postoje tak, że komunikacja ta nie zostaje pogorszona.

b) Łódź Kal. odj. godz. 22.50 — przyjazd Zduńska Wola godz. 23.57.

c) powrotny odchodzący ze Zduńskiej Woli godz. 22.07 przyjazd do Łodzi Kal. 23.23.

6) Pociąg osobowy komunikacji Ostrów Wkp. — Łódź Kal. dotąd przychodzący do Łodzi Kal. o godz. 19.05 w zimowym rozkładzie jazdy będzie odchodził z Ostrowa Wkp. o godz. 20.05, przyjazd do Łodzi godz. 23.23, dając ekwiwalent za skasowany poc. odchodzący ze Zduńskiej Woli o godz. 22.07.

7) Pociąg pospieszny odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 23.21 i posiadający w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kudowy Zdr. w zimowym rozkładzie jazdy będzie kursował jedynie do Kudowy Zdroju.

8) Pociąg pospieszny odchodzący z Łodzi Kal. o godz 2.35 oraz pociąg osobowy, odchodzący z Łodzi Kal. o godz. 21.28 posiadające w letnim rozkładzie jazdy wagony do Jeleniej Góry i Kudowy Zdr., w zimowym rozkładzie jazdy będą kursowały tylko do Jeleniej Góry

Już wkrótce zapisy do Technicum Włókienniczego

Inteligentni i zdolni robotnicy mają możność uzyskania tytułu technika

Istniejące w Łodzi od dwóch lat **Technicum Włókiennicze** stanowi, obok Wydziału Włókienniczego Politechniki Łódzkiej najpoważniejszą placówkę szkoleniową dla przemysłu tekstylnego w Polsce.

Nauka w Technicum trwa 2 lata, podzielone na 4 semestry. Od kandydatów wymaga się zaświadczenia o odbyciu 3 — 5 letniej praktyki zawodowej w przemyśle oraz świadectwo ukończenia przynajmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu z zakresu przedmiotów ogólnokształcących, jak i z dziedziny wiadomości fachowych.

Kandydaci, posiadający wykształcenie gimnazjalne i wyższe kwalifikacje zawodowe, mogą „przeskoczyć" pierwszy semestr i wstąpić odrazu na semestr drugi. Kandydaci zbyt słabi, ale zasługujący na poparcie kierowani są na **kurs przygotowawczy.** Przy uwzględnieniu kandydatur specjalny nacisk kładzie się na pochodzenie socjalne. Robotnicy i chłopi oraz inteligenci pracujący korzystają z prawa pierwszeństwa.

Słuchacze otrzymają wyżywienie, a zamiejscowi korzystają z bursy. Słuchacze pobierają także swe przeciętne zarobki z ostatniego okresu przed rozpoczęciem nauki. Nisko uposażeni słuchacze otrzymują niezależnie od tego stypendium.

Studenci Technicum pracują w audytorium i laboratorium przeciętnie 8 do 9 godzin dziennie. Praktykę wakacyjną odbywają w fabrykach wzorowych.

W styczniu roku przyszłego odbędą się egzaminy końcowe dla pierwszego turnusu słuchaczy Technicum. 280 absolwentów — słuchaczy kursów tkackiego, przędzalniczego, wykończalniczego i dziewiarskiego opuści mury swej uczelni z tytułem technika, by zająć odpowiedzialne stanowiska salowych, kierowników oddziałów i dyrektorów technicznych zakładów pracy.

Równolegle z przygotowaniami do egzaminów rozpocznie się już wkrótce — w końcu października lub początkach listopada, **przyjmowanie podań kandydatów** na pierwszy, a w wyjątkowych wypadkach na drugi semestr.

Warto podkreślić, że koszt wyszkolenia jednego słuchacza Technicum wynosi około 200 000 zł (100.000 zł rocznie), nie licząc oczywiście ani miesięcznego wynagrodzenia studenta, ani stypendiów.

Inteligentni, zdolni robotnicy, którzy dawniej, za czasów kapitalistycznych skazani byli na to, by do końca życia trwać przy jednej i tej samej pracy,otrzymują dziś, w warunkach demokracji ludowej **pełne możliwości awansu społecznego i poprawy bytu materialnego.**

O Łodzi w kilku słowach

W celu przyśpieszenia prac przy załatwianiu wyciągów ksiąg ludności stałej, Wydział Ewidencji sprowadził wszystkie księgi stałej ludności do Wydziału Ewidencji, Kościuszki Nr 19, gdzie każdy będzie mógł w ciągu dnia lub najwyżej dwóch, otrzymać potrzebny mu wyciąg.

* * *

Przy ulicy Szpitalnej 9-11 w Łodzi (Widzew) TUR organizuje Uniwersytet Powszechny, do którego może zapisać się każdy, kto pragnie uzupełnić swe wykształcenie. Nauka jest bezpłatna. Na Uniwersytet mają dostęp wszyscy, którzy ukończyli szkołę powszechną lub przez pracę samokształceniową osiągnęli wymagany stopień wiadomości. Nowa placówka TUR-u jest jeszcze jednym dowodem, że hasło nauki dla wszystkich realizowane jest u nas w całej rozciągłości.

* * *

Elektrownia Łódzka co miesiąc oszczędza 2 tys. ton węgla dzięki współzawodnictwu pracy, małej racjonalizacji i zdrowemu systemowi premiowania. Do uzyskania wyników tych przyczynili się wspólnie robotnicy, personel inżynieryjno-techniczny, palacze, oraz wykwalifikowana obsługa kotłów.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 września 1948 roku. Dziś: Cypriana.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr Bolechowskiego przy ul. Warszawskiej nr 6.

KINA

Kino „Robotnik" — „Postrach mórz" film produkcji radzieckiej.

Kino „Polonia" — „Okoliczności łagodzące", film prod. francuskiej.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Z życia PARTII

W dniu 24 bm. odbyło się zebranie koła PPR przy fabryce Cewek w Pabianicach. Referat na temat „Ostatniego Plenum KC PPR" wygłosiła przedstawicielka Komitetu Miejskiego — tow. Sulej Irena. Po ożywionej dyskusji — zebrani uchwalili rezolucję solidaryzującą się z uchwałami KC. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Na sali sądowej

ZA KRADZIEŻ MOTORU ELEKTRYCZNEGO

Ob. Kochanowski Ryszard, zam. w Pabianicach, ul. Limanowskiego 30 i ob. Kozłowski Waldemar, zam. w Pabianicach, przy ul. Pięknej 2, skradli wspólnie motor elektryczny.

Sąd Grodzki skazał Kochanowskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Sprawę Kozłowskiego przekazano do Sądu Okręgowego dla Nieletnich.

UKARANE FAŁSZERKI MLEKA

Ob. Wołosz Stanisława, zam. we wsi Piątkowice, gm. Górka Pabianicka, za sprzedaż mleka mieszanego z wodą została wyrokiem Sądu Grodzkiego w Pabianicach ukarana grzywną 5.000 zł. z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Za to samo ukarane zostały grzywną po 1.000 zł. lub 3 dni aresztu ob. Miszczak Aniela, zam. we wsi Petrykozy, gm. Górka Pabianicka i ob. Madej Katarzyna, zam. we wsi Górka Pabianicka.

Komunikat

KW PPR Wydział Propagandy zawiadamia, że odprawa instruktorów Kolportażu przy Komitetach Miejskich i Powiatowych PPR odbędzie się w Świetlicy KW PPR, w dniu 30. 9. 48 r. o godz. 10ej.

Ze względu na ważność spraw, obecność towarzyszy kolporterów obowiązkowa.

Sekretariat Wydziału Propagandy
Komitetu Wojewódzkiego PPR

Ogłoszenia drobne

Łowickie szmery

Czasami i w Łowiczu też się coś dzieje godnego uwagi. Ot, chociażby próby przywrócenia estetycznego wyglądu pl. Tadeusza Kościuszki. Założono już wokół placu ładne skwery, obecnie wykłada się go kostką. Tylko, że roboty postępują bardzo powoli naprzód.

Rozmawiałem z jednym obywatelem Łowicza. Między innymi zwrócił on uwagę na ciekawy moment. Mianowicie przy tymże placu znajduje się zniszczony w czasie działań wojennych budynek, w którym mieściła się szkoła i kaplica szkolna. Podobno Wydział Kultury i Sztuki wydał na zabezpieczenie budynku i wnętrza kaplicy 1.500 tysięcy złotych. Skutków tej konserwacji zupełnie nie widać. Zdaniem mego rozmówcy, należałoby zdecydować się albo na rozbiórkę owego budynku, który w tej chwili swoimi ruinami szpeci wygląd placu, albo też odbudować budynek z przeznaczeniem na szkołę. Szkół w Łowiczu nie jest bowiem za dużo. I słusznie. Wydaje się, że ojcowie miasta Łowicza powinni o tym pomyśleć.

Podobnie ma się sprawa z Wydziałem Powiatowym. Urząd ten buduje sobie nową siedzibę za grube pieniądze, a przecież w Łowiczu jest jeszcze wiele domów zniszczonych rozwalonych, które należałoby odbudować. Dobrym przykładem dla Wydziału Powiatowego jest wieś Będów gminy Jeziorko. Chłopi, którzy budują szkołę z własnych funduszów postanowili — „Wydział buduje biuro za ogromne pieniądze, my zaś szkołę z własnych funduszów. Zobaczymy kto pierwszy postawi". I zdaje się, że wyścig ten wygrywają gospodarze wsi Będów. Budynek szkolny już stoi, teraz tylko przykrywają go dachem, a w przyszłym roku oddadzą go do użytku wsi.

Poważnym i słusznym pociągnięciem Zarządu Miasta jest odwadnianie okolic szpitala. Dotychczas przechodził obok budynku szpitalnego odkryty rów, z którego unosiły się niezbyt miłe wyziewy, które zatruwały powietrze. Obecnie przystąpiono do przykrycia kanału aż do samej prawie Bzury, do której kanał uchodzi.

Tak wyglądają prace inwestycyjne w Łowiczu.

A o czym się mówi? Mowi się w tej chwili o wycieczce na wystawę Ziem Odzyskanych, organizowaną przez Związek Samopomocy Chłopskiej w dniu 15 października, mówi się o małej ilości mleczarń spółdzielczych, wobec czego mleko trzeba kupować na rynku, wreszcie o mięsie i jego braku, i o przygotowaniach do zimy.

(Tasz)

Czytelnicy piszą

Czy słuszne przeniesienie szkół

Ob. Redaktorze!

Pragnę poruszyć w „Głosie Pabianic" bardzo pilną i ważną sprawę, która niepokoi wiele matek. Mam na myśli sprawę przeniesienia szkoły powszechnej nr 9 z ulicy Armii Czerwonej na ul. Partyzancką. Wydaje się dziwne, dlaczego Komisja Oświatowa przeniosła dzieci na tak ruchliwą ulicę, a dorosłą młodzież do tak spokojnej szkoły jak szkoła nr 9. Wiemy doskonale, jak jeżdżą dzisiejsi szoferzy i motocykliści i mocno jesteśmy niespokojne o los naszych dzieci, które zmuszone będą przechodzić przez autostradę, ażeby dostać się do szkoły. Czy nie można byłoby umieścić dzieci, które mieszkają w południowej części miasta w innych szkołach?

Stała czytelniczka „Głosu Pabianic"
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Uwaga, junacy SP!

Zapisy na kurs instruktorów lotnictwa szybowcowego

Powiatowa Komenda „Służby Polsce" w Pabianicach komunikuje, iż przyjmuje zgłoszenia na 12-to miesięczny kurs dla instruktorów lotnictwa szybowcowego, który odbędzie się w Aleksandrowicach koło Bielska.

Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom: 1) wiek od 18 do 25 lat, 2) dobry stan zdrowia, 3) wykształcenie najmniej 3 kl. gimnazjum lub równorzędne. 4) nienaganna opinia.

W tym celu kandydaci winni złożyć w tutejszej Komendzie w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30. 9. 1948 r.** następujące dokumenty: 1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności lub opinię z partii politycznych względnie ZMP, 4) świadectwo z dotychczasowego wyszkolenia lotniczego o ile takie posiadają, 5) pisemne zobowiązania do odbycia trzyletniej służby płatnej w szybownictwie po ukończeniu szkoły.

Rok szkolny w wyżej wymienionej szkole rozpoczyna się dnia 1 listopada.

54.000.000 jaj zakupiły spółdzielnie na lubelszczyźnie

Spółdzielnie Mleczarsko-Jajczarskie zakupiły w b. r. ponad 47.000.000 sztuk jaj. Skup trwa nadal. Akcja skupu cieszy się coraz większą popularnością wśród ludności wiejskiej. W r. 1945 Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej zakupiła na terenie województwa lubelskiego 1.821.000 sztuk — w 1946 r. ponad 9.000.000 sztuk, w 1947 r. — 27.320.000 sztuk jaj.

Plan na rok bieżący przewiduje skup jaj w ilości 54.000.000 sztuk.

Powstaje nowy kombinat przemysłowy

Dnia 22-go bm. odbyła się w Łodzi konferencja CZPWł., na której zostały ustalone tereny, przeznaczone pod nowy olbrzymi kombinat Przemysłowy w Zgierzu. Według planu, nowy kombinat ma zatrudnić do 6 tys. robotników. Wizja lokalna powyższych terenów została przeprowadzona przez specjalną Komisję. Możliwe, iż roboty wstępne rozpoczną się już w pierwszej połowie przyszłego roku.

Tereny przeznaczone pod budowę nowego Kombinatu są położone przy ul. Zakręt i Szczawińskiej i ciągną się do toru kolejowego.

Uwaga palacze!

Nowa bibułka papierosowa

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego w Łodzi odbyła się z udziałem delegatów Polskiego Monopolu Tytoniowego konferencja na temat polepszenia jakości bibułki do papierosów. Na niedostateczną jakość produkowanej dotychczas bibułki miał wpływ przede wszystkim surowiec, wśród którego brak było wysokogatunkowych szmat lnianych. Bibułka, sporządzana z gorszych szmat z poważną domieszką celulozy nie odpowiadała wymaganiom konsumentów. Obecnie, jak wyjaśnił Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, trudności związane z dostarczaniem fabrykom odpowiedniego surowca zostały już pokonane i od dwóch miesięcy fabryki w Jeziornie i Żywcu produkują bibułkę wysokiej jakości.

Fakt, iż obecnie znajdują się jeszcze na rynku papierosy o bibułce w gorszym gatunku, spowodowany jest tym, iż PMT posiada na swych składach zapasy bibułki dawniejszej produkcji. Po ich wyczerpaniu papierosy, robione z bibułki nowej, zaspokoją całkowicie wymagania konsumentów.

Zespół świetlicowy PZPB 14

na występach w Pabianicach i Zgierzu

W dniu 26 bm. t.j. w niedzielę zradiofonizowany tramwaj obsługiwać będzie zespół świetlicowy PZPB Nr 14 w Łodzi, urządzając przy tym dwa przedstawienia sceniczne. Pierwsze odbędzie się podczas Poranku Teatralno-Muzycznego w sali kina „Polonia" w Pabianicach o godz. 11-ej. drugie zaś podczas Wieczoru Teatralno-Muzycznego w sali Domu Parafialnego w Zgierzu o godz. 18-ej. W obu przedstawieniach program przedstawia się następująco: odegrane zostaną — żart sceniczny Czechowa „Oświadczyny" i utwór dramatyczny Szaniawskiego „Matka". Poza tym chór mieszany p. d. kapelmistrza Kuleszy odśpiewa kilka powszechnie lubianych piosenek. Niemniej znane piosenki wykonane zostaną oprócz tego przez szereg popularnych solistów jak Tola Czajkowska — sopran, Wiesława Wota — alt, Mieczysław Szuflet — tenor i Mirosław Łukawski — baryton.

W Zgierzu dodatkowo wystąpi jeszcze orkiestra wojskowa. Bilety na przedstawienie do nabycia są w biurach radiowęzłów w Pabianicach i Zgierzu.

Całkowity dochód z obu imprez tak jak i z koncertów życzeń oraz z kwesty ulicznej przeznacza się na odbudowę Warszawy. „Każdy dobry Polak świadczy na odbudowę Stolicy, stając się tej odbudowy współtwórcą". Obywatele Zgierza, i Pabianic wzamian za złożone ofiary na FOS będą mieli miłą rozrywkę. Ufamy, że przez licznie zgromadzonn publiczność w salach na poranku i wieczorze teatralnym obywatele Zgierza i Pabianic dadzą wyraz swej ofiarności i poczucia obywatelskiego obowiązku.

Wędrówka po POLSCE

BIEDNI CHŁOPI OTRZYMALI SPRZĘT ROLNICZY

Społeczna Komisja Kontroli w gminie Kunice, pow. Legnica, po przeprowadzeniu dokładnej lustracji w poszczególnych gromadach, stwierdziła, że bogacze wiejscy w liczbie ok. 65 osób ukrywali w swoich gospodarstwach poniemieckie maszyny, narzędzia rolnicze, które za wysoką opłatą wypożyczali małorolnym chłopom.

Nadmiar narzędzi rolniczych zakwestionowano i przydzielono najbiedniejszym chłopom w gromadach: Grzybiany, Piekary Wielkie, Poganowice Górne, Stare Piekary, Piatnica, Jaskowice i Legnica.

DOSKONALENIE RZEMIOSŁA

We Wrocławiu, w gmachu Doskonalenia Rzemiosła odbyła się pierwsza ogólnopolska trzydniowa konferencja pedagogiczna dyrektorów i kierowników pedagogicznych zakładów doskonalenia rzemiosła z całej Polski. W konferencji biorą udział m. in. przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Min. Opieki Społecznej, Min. Odbudowy. Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła reprezentowali dyr. Łazarewicz i wiceprezes inż. Witkowski.

ZGON ZASŁUŻONEGO BOJOWNIKA O POLSKOŚĆ MAZURÓW

W Lub[illegible]wie, gmina Kobułty, powiat Szczytno o[illegible] się 22 bm. pogrzeb zasłużonego bojo[illegible] o polskość Mazurów, ś. p. Gustawa Leydinga.

Jako znany patriota polski i późniejszy działacz plebiscytowy, zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem ludu mazurskiego, któremu służył przykładem i pomocą w dobie obydwu minionych wojen światowych.

POWAŻNY WYNALAZEK ROBOTNIKA

Mistrz Okręgowych Warsztatów Mechanicznych Przemysłu Naftowego ob. Magura skonstruował urządzenie t. zw. szarpakowe dla naftowych wind amerykańskiego typu „Buda". Urządzenie to zwiększy ogromnie wydajność tej kosztownej maszyny, przystosowując ją do oczyszczania i pogłębiania otworów naftowych. Ob. Magura otrzymał nagrodę w wysokości 50.000 zł.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-5_, Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzis o godz. 19,15 arcydzieło komediopisarstwa francuskiego, p. t. „GRZEGORZ DYNDAŁA", Moliere'a. Przekład Boy'a-Żeleńskiego. Reżyseria Danuty Pietraszkiewicz.

TEATR POWSZECHNY
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Codziennie o godz. 19,15 „Lisie Gniazdo" z udziałem Ireny GRYWIŃSKIEJ i Karola ADWENTOWICZA.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16,30 i 19,30 komedii pt.

„DOBRZE SKROJONY FRAK"

z udziałem całego zespołu

Kasa czynna przez cały dzień od godz. 10-ej rano tel. 272-70.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr „OSA" (sala zimowa) Zachodnia 43 tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o godz. 16 i 19.30 „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". Ostatnie dni. Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki. W przygotowaniu znakomita komedia muzyczna R. Stolza „Daruj mi jedno spojrzenie" (Pepina) z Zofią Jamry w roli głównej.

Teatr Kukiełek RTPD ul. Nawrot 27, daje widowisko „Pinokio" według Collodiego. Codziennie przed południem dla dziatwy szkolnej w miarę zamówień, a w niedzielę i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności.

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.

Etnograficzne, Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków w niedziele i święta od 11—17.

Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14 czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.

Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.

Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska Nr 103. Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—18.

Co usłyszymy dziś przez radio

7.05 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Przegl. prasy stoł. 8.22 Program dnia. 8.32 Muzyka. 8.55 Skrzynka Społ. Komit. Radiof. Kraju. 9.00 (Ł) Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego. Mszę Św. odprawi i kazanie wygłosi ks. płk. Wł. Ławrynowicz. 10.00 „Uśmiechy wczasów" — transm. z Zakopanego. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Melodia". 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) D. c. nowych nagrań. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. Dyr. Okr. PR. A. Śmiejana. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.30 „Co to było?" — zagadka radiowa. 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 Przegl. najciek. aud. przyszł. tygodnia. 14.30 „Dyliżans miłości" — wodewil romantyczny. 15.30 „Melodie ludowe". 16.00 „Atlas" — fragm. poematu A. Rymkiewicza. 16.10 Muzyka poważna. 16.40 „Hania i Hani banie" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.35 „Papa się żeni" — komedia W. Rapackiego. 18.55 „Melodie świata". 19.20 (Ł) Brazylijskie tańce i piosenki (płyty). 19.40 (Ł) „Mecenas Samson i Miss Dalilla". 19.50 „W wieczornym nastroju". 20.30 „Z życia Związku Radzieckiego". 20.50 Muzyka poważna. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 (Ł) Wiadom. sportowe lok. 22.33 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.25 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Bratnia Pomoc Studentów na odbudowę Warszawy

W związku z Miesiącem Odbudowy Warszawy Bratnia Pomoc Stud. U. Ł. urządza w dniu 28. 9. br. (wtorek) w sali Filharmonii Miejskiej w Łodzi, przy ul. Narutowicza 20, o godz. 19-ej **Koncert Pieśni i Arii Operowych.**

Wykonawcy: Jadwiga Mickowa — sopran, Eugeniusz Szynkarski — tenor, Stanisław Szuflet — baryton, Roman Wasilewski — bas, Anna Tokarczykówna — fortepian, Zenon Hodor — skrzypce, Edward Przyłęcki — akompaniament.

Bilety do nabycia w lokalu Bratniej Pomocy Studentów U. Ł., ul. Jaracza 7, codzienie od godz. 10 do 14 i w Kasie Filharmonii Łódzkiej od godz. 16 w dniu Koncertu

Całkowity dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy.

D — 028645

SPORT SPORT SPORT

Około 65 tysięcy zawodników

zgłosiło się już do Marszów Jesiennych Szlakiem Zwycięstw bratnich armii Radzieckiej i Polskiej

W sali konferencyjnej Woj. Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi odbyła się trzecia konferencja Woj. Komitetu Wykonawczego Akcji Marszów Jesiennych. Na konferencji tej omówiono szczegółowo Akcję Jesiennych Marszów. Z wyjątkiem przedstawicieli OKZZ — wszystkie piony były reprezentowane. Jak już wspominaliśmy, Jesienne Marsze będą miały charakter imprezy dorocznej. Tegoroczny Marsz odbędzie się w całym kraju w dniu 17 października, a więc w piątą rocznicę bitwy pod Lenino. Hasłem Marszu jest: „MŁODZIEŻ POLSKA MASZERUJE SZLAKAMI ZWYCIĘSTW BRATNICH ARMII RADZIECKIEJ I POLSKIEJ".

Warunkiem dopuszczenia do Marszu jest:

a) ukończony 14 rok życia u młodzieży męskiej,

b) ukończony 16 rok życia u młodzieży żeńskiej,

c) wykazanie się dobrym stanem zdrowia.

Wszyscy uczestnicy(czki) marszu, którzy wykażą się odpowiednimi minimami, otrzymają z Głównego Urzędu Kultury Fizycznej znaczek pamiątkowy. Minima ustalone zostały, jak następuje:

a) dla młodzieży męskiej do lat 18 na 5.000 m — 40 minut,

b) dla młodzieży męskiej do lat 21 na 10.000 m — 1 godz. 25 min.,

c) dla mężczyzn od 21 do 30 lat na 10.000 m — 1 godz. 20 min.,

d) dla mężczyzn powyżej 30 lat na 5.000 m — 40 minut,

e) dla młodzieży żeńskiej, dochodzącej do mety w zwartych zespołach do lat 18 na 3.000 m — 28 minut,

f) dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach do lat 30-tu na 5.000 m — 40 minut,

g) dla kobiet, dochodzących do mety w zwartych zespołach powyżej 30-tu lat na 3.000 m — 30 minut.

Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń stwierdzić musimy, że impreza ta ma charakter masowy. Zadeklarowano już ilość maszerujących zawodników, która się wyraża cyfrą około 65.000 (brak jeszcze zgłoszenia OKZZ i AZS).

Poszczególne piony zgłosiły: „Gwardia" — 1.050 zawodników, „S. P." — 37.000, Kuratorium — 16.000, ZMP — 500, Samopomoc Chłopska — 10.800.

Czesi i Węgrzy

startować będą na torze helenowskim

Na zaproszenie Sekcji Kolarskiej, Oddziału Łódzkiego Zw. Zaw. Prac. Przem. Konf.-Odzieżowego, przybywają do naszego miasta czołowi kolarze czescy i węgierscy.

Zagraniczni goście rozegrają szereg spotkań z czołowymi kolarzami polskimi.

Pierwsze zawody kolarskie odbędą się w Łodzi w dniu 1 października, następnie Czesi i Węgrzy wystąpią w Kaliszu w dniu 3 października, trzecie z kolei zawody odbędą się znów w Łodzi dnia 6 tegoż miesiąca, będzie to bieg amerykański parami. 10 października kolarze wyjadą do Szczecina i zakończą swoje tournee po Polsce — 14 października we Włocławku.

W skład drużyny czeskiej wchodzą: Vesely Jan, mistrz szosowy CSR Capek Vlad., Rosta Zdenek, Machek Wacław, Cihla Jan, Bratanek Jan, trener: Szekuj Alois.

Skład drużyny węgierskiej jeszcze nieznany.

W barwach Polski występują: Kapiak, Napierała, Wrzesiński, Bober, Siemiński, Włodarczyk oraz zawodnicy „Odzieży": Gabrych, Janicki, Leśkiewicze.

Sprawy organizacyjne spoczywają w rękach przew. Oddziału — Wawrzeckiego, ob. Tomalaka oraz kier. Sekcji Kolarskiej St. Mirabela.

Wydatną pomocą organizatorom służy Wydział Sportowy Zarz. Gł. pod kierownictwem ob. Górskiego.

Bek mistrzem Łodzi

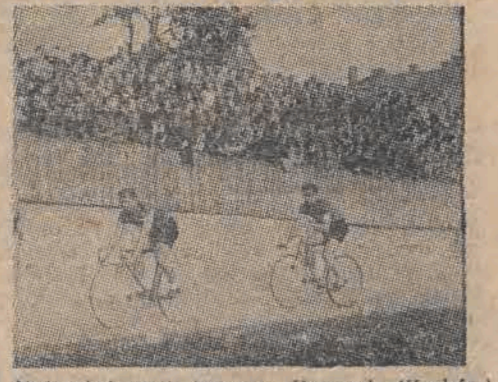
Łodzianin wyrównał swe porachunki z mistrzem Polski Kupczakiem

Pomimo spóźnionej pory, sezon kolarski w Łodzi nie myśli jeszcze o zimowej przerwie. Tor helenowski będziemy musieli odwiedzić jeszcze przynajmniej dwukrotnie, we wtorek i prawdopodobnie w przyszły piątek. We wtorek Łódzki Okręgowy Związek Kolarski organizuje ciekawy mecz torowy Warszawa — Łódź, z którego dochód organizatorzy przeznaczają na Fundusz Odbudowy Stolicy, a w piątek gościć będziemy elitę kolarzy czeskich z mistrzem CSR Machkiem Ciglarem i mistrzem szosowym — Veselym na czele. Nie jest wykluczone, że organizatorom piątkowych zawodów KS Odzieży uda się również sprowadzić zawodników węgierskich — byłaby to więc największa impreza międzynarodowa w tym sezonie.

Przedwczorajsze mistrzostwa Łodzi prawdopodobnie ze względu na moc imprez, jakie w tych dniach miała Łódź, nie ściągnęły do Helenowa wielu widzów. Trybuny świeciły pustkami i na miejscach stojących też nie było za ciasno. Gwoździem programu było oczywiście przewidywane spotkanie Beka z Kupczakiem który przyjechał z Krakowa po... czerwoną koszulkę mistrza Łodzi. Okazało się jednak, że można wygrać mistrzostwo Polski, a przegrać mistrzostwo Łodzi.

Przedwczoraj Bek miał — zdaje się — lepszy dzień od Kupczaka, chociaż stwierdzić tego tak, jak to się mówi, na sto procent nie mogliśmy, gdyż zabrakło do tego trzeciego biegu, który rozproszyłby już wszelkie wątpliwości.

Finał o pierwsze i drugie miejsce miał się odbyć w dwóch, ewentualnie trzech biegach, do tego jednak nie doszło, a to z tej przyczyny, że w pierwszym biegu w czasie bardzo ostrej walki Beka z Kupczakiem, ten ostatni przy wyjściu na prostą z ostatniego wirażu podbił dwukrotnie łodzianina przyciskając go nawet do bandy, uniemożliwiając mu tym samym wyjście przed siebie. Bieg ten wygrał Kupczak wyrzutem maszyny na samej taśmie, jednak po proteście Beka zwycięstwo przyznano łodzianinowi. W drugim biegu podobna historia już się nie powtórzyła. Prowadzenie wylosował Bek i prowadził bieg w dość ostrym tempie męcząc tym Kupczaka. Na ostatnim jednak okrążeniu Bek zwolnił i dopuścił nawet do tego, że krakowianin przy zejściu z przedostatniego wirażu zrównał się z nim na przeciwległej prostej. Prawdziwa walka rozgorzała jednak między nimi dopiero od 200 metrówki. Na ostatnim wirażu pierwszy o jakąś długość był Kupczak i zdawało się, że już Bek przepadł, tymczasem — doskonały szpurt pozwolił łodzianinowi dojść Kupczaka i na ostatniej prostej nawiązać z nim ostateczną walkę, z której łodzianin wyszedł zwycięsko, bijąc mistrza Polski o całe koło w czasie 13,9 sek.



Najszybsi nasi torowcy Kupczak (Kraków) i Bek (Łódź) stoczyli przedwczoraj jeszcze jeden emocjonujący pojedynek, z którego tym razem zwycięsko wyszedł łodzianin jadący na drugiej pozycji.

O tytuł mistrza Łodzi, obok tych „tuzów" ubiegało się jeszcze 10 innych kolarzy, a mianowicie Janicki i Kierblewski z Wrocławia, Frąckowiak z Poznania i Anert z Chorzowa z Łodzi, zaś: Marchwiński, Forysiński, Gabrych, Leśkiewicz Jerzy i Leśkiewicz Ludwik. Trzecie miejsce zajął młody Marchwiński, bijąc dwukrotnie w finale o 3 i 4 miejsce nieźle zapowiadającego się Frąckowiaka w czasach 14,1 i 13,9 sek. Na piątym miejscu uplasował się Leśkiewicz Jerzy, a na dalszych Anert i Janicki, który obecnie przenosi się do Łodzi i startować będzie w KS Odzież.

Oprócz wyścigu sprinterowskiego rozegrany został jeszcze wyścig drużynowy o mistrzostwo Łodzi dla kartowiczów. Na starcie stanęły tylko dwie drużyny TUR-u i ŁKS-u, przy czym w drużynie TUR-u jechało tylko 3 zawodników. Zwycięstwo odniosła drużyna ŁKS-u w czasie 6:10 (10 okrążeń toru). Najlepszy czas na 200 m — 13,7 uzyskał krakowianin Kupczak w ćwierćfinale, w którym spotkał się z Janickim.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA: stadion ŁKS-u, godz. 16 — zawody o mistrzostwo Ligi: Widzew — Legia (Warszawa) poprzedzone przedmeczem.

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 11-ta, boisko Zjednoczonych: ZZK Łódź — Tomaszowianka, boisko w Zgierzu: Włókniarz — Zjednoczone, godzina 16-ta: boisko w Tomaszowie Lechii: Lechia — ŁKS, boisko Boruty w Zgierzu: Boruta — TUR Łódź, boisko w Koluszkach: ZZK Koluszki — Concordia. Zawody towarzyskie: godz. 11-ta boisko TUR Chojny: TUR — Arko, boisko DKS: DKS — Płomień.

BOKS: hala Wimy, godz. 19-ta zawody o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego ŁKS — Concordia (Piotrków).

LEKKOATLETYKA: stadion Zjednoczonych, godz. 9-ta — mistrzostwa Milicji Ob. w Pabianicach o godz. 11-ej na boisku PKS-u odbędzie się mecz Pabianice — Łódź na odbudowę stolicy

Zapasy: zawody na odbudowę stolicy w sali YMCA, godz. 19ta walczy 9 par z klubów: Wimy, Gwardii i ŁKS-u.

Pływanie: pływalnia YMCA godz. 17-ta spotkanie rewanżowe Łódź — Ostrowiec.

W kraju odbędą się następujące spotkania ligowe: w Krakowie: Wisła — Ruch, w Warszawie: Polonia — Warta, w Chorzowie: AKS — Garbarnia, w Bytomiu: Polonia — Cracovia, w Rybniku: Rymer — ŁKS i ZZK — Tarnovia. O wejście do pierwszej Ligi: Skra — Radomiak i Szombierki — Lechia

NA WOKANDZIE

Zbrodnia czy samobójstwo?

Tragiczny zbieg okoliczności

Przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi toczył się w tych dniach charakterystyczny proces poszlakowy.

Zbrodnia czy samobójstwo? — oto zagadka, nad którą głowił się zarówno Sąd Okręgowy, jak i Sąd Apelacyjny.

W sierpniu 1947 r. w Dąbrowicach, 18-letni Edmund Miller został ujęty na kradzieży uprzęży. Tłumaczył się, że zrobił to z polecenia pracodawcy — Władysława Michalskiego.

— Dajcie mi go! Ja się z nim rozprawię! — zawołał ów oburzony i pobiegł do stajni, w której właśnie znajodwał się Miller.

Gdy po 10 minutach jeden z domowników wszedł do stajni, uderzył go obraz pełen grozy. **Miller wisiał na pasku.** Był martwy. Podejrzenie padło na Michalskiego, który pod zarzutem zbrodni zabójstwa zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. W toku przewodu sądowego nie zdołano udowodnić, że Michalski dopuścił się zbrodni i Sąd wydał wyrok uniewinniający

Prokurator wniósł skargę apelacyjną i sprawa rozpoznawana była w drugiej instancji.

Podczas rozprawy w Sądzie Apelacyjnym Michalski również nie przyznał się do winy, twierdząc, że **zaciążył na nim tragiczny zbieg okoliczności.**

Jak ustalono — na ciele denata nie było żadnych śladów, które przemawiałyby za stoczoną walką, a trudno przyjąć, by młody, zdrowy człowiek nie bronił się w chwili, gdy ktoś chciał użyć na nim przemocy. Poza tym nienaruszona w stajni ściółka również wyklucza stoczoną walkę. Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że Miller, będąc w stanie depresji, **popełnił samobójstwo.**

Wobec powyższego wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony i Michalskiego **uniewinniono**

10 października

Swięto sportowe Milicji Obywatelskiej

W dniu 10 października rb. jako w 4-tą rocznicę utworzenia Milicji Obywatelskiej zorganizowane będą różne imprezy sportowe na terenie województwa łódzkiego. W związku z tym Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Łodzi zwrócił się do poszczególnych związków sportowych z prośbą o nie wyznaczanie w tym terminie żadnych zawodów klubom ZS „Gwardia".

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI





Po czynnościach „wstępnych" (kupowanie podręczników, zeszytów i tym podobnych przyborów szkolnych), rok szkolny zaczął się już „na dobre". Jak wynika z zamieszczonych wyżej zdjęć — młodzież „pogodziła się" z zakończeniem wakacji i zabrała pilnie do nauki, opartej od br. na nowych podstawowych zasadach

W NOWEJ SZACIE ARCHITEKTONICZNEJ



WARSZAWA jest nie tylko wielkim placem budowlanym, ale również PRACOWNIĄ I LABORATORIUM, gdzie rodzą się nowe koncepcje, nowe wynalazki i wspaniałe metody nowoczesnego budownictwa. Większość elewacji, które się sławia obecnie w naszej Stolicy — to domy budowane od fundamentów, w-g określonego planu, przy pomocy zupełnie nowych, technicznych środków pracy

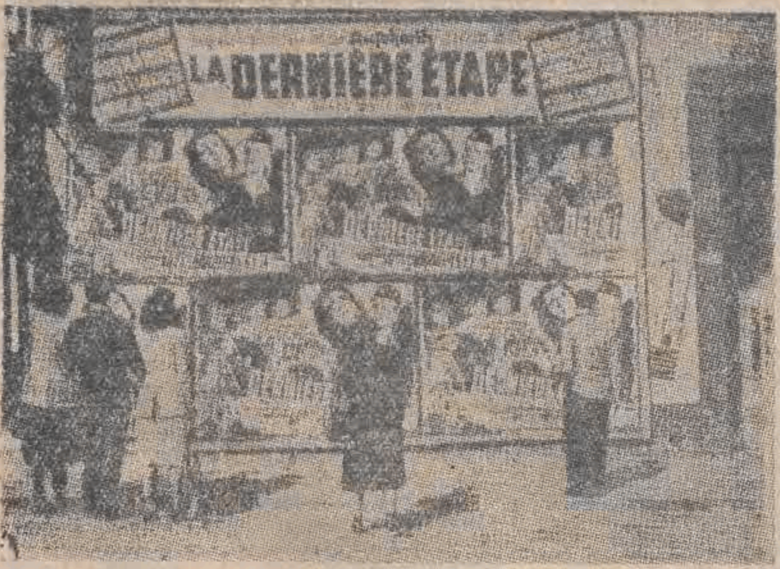


W okresie „Miesiąca wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej" przybędzie do nas m. innymi 70-osobowy zespół słynnego radzieckiego teatru kukiełkowego OBRAZCOWA. Na zdjęciu — artysta „kukiełkowy", Siemion Samodur w roli... tygrysa.

Z Pilzna do stolicy polskiego włókiennictwa



22 bm. zawitała do Łodzi wycieczka z Pilzna. Członkowie czeskiego „Towarzystwa Popierania Kulturalnych i Gospodarczych Stosunków z Polską" byli podejmowani przez prez. Łodzi, E. STAWIŃSKIEGO, prezesa Oddziału Wojewódzkiego „Tow. Przyjaźni Polsko-Czeskiej". Goście (nauczyciele i robotnicy czescy) wręczyli prezydentowi rzeźbę wykonaną w metalu, dar pracowników zakładów „Skoda"



Po sukcesach odniesionych w Mariańskich Łaźniach „Ostatni etap" zawędrował do Paryża. Nieźle by było, aby film ten obejrzeli delegaci Narodów Zjednoczonych, obradujący obecnie w pałacu Chaillot. Zwłaszcza — angielscy i amerykańscy...



Tak wygląda „podziemie ONZ" — winiarnia pod pałacem Chaillot



Klęska poniesiona przez monarchistyczne wojska greckie pod Grammos (na zdjęciu) doprowadza faszystowski rząd ateński do szału, którego dowodem jest m. innymi wydany ostatnio rozkaz ludobójczy: zabijać wziętych do niewoli żołnierzy armii Markosa!



Amerykański i angielski sektor Berlina jest widownią ciągłych manifestacji niemieckich mas pracujących, która ma dość „czarnego rynku" i aprowizacji za pośrednictwem „mostu powietrznego". W związku z niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi „most" ten ostatnio coraz bardziej „nawala"





Premier francuski, dr Queuille jest z zawodu... lekarzem. Bardzo kiepski to jednak lekarz: zamiast „leczyć" Francję, stara się ją wpędzić w śmiertelną chorobę — paraliż marshallowski. (Na zdjęciu z lewej — „konsyliarz" Queuille, z prawej — fragment strajku powszechnego)

LITERATURA i życie

Józef Pogan

SŁUŻBA

...Pod wieczór Filip Żyłka przyjechał po Stasię. Nie bawił długo, śpieszył się do domu. Stasia usiadła w tyle na saniach i pojechała na drugi koniec wsi.

Za chwilę Stasia rozglądała się po podwórzu nowego gospodarza. Ze stajni wyszedł chłopak, odprzęgając konie. Filip ze Stasią weszli do kuchni. Tam na ławce siedziała stara babka, przesuwała paciorki różańca i ruszała wargami. Z pokoju wyjrzała otyła kobieta, a za nią dwoje dzieci.

— To twoja gospodyni — wyrzekł Filip. — Przywitoj no się.

Stasia zbliżyła się i pocałowała ją w rękę.

— Jakże ci dzieciucha na imię?

— Staśka.

— Ile mos lot?

— Piętnoście.

Podała jej kawałek chleba i garnuszek mleka.

— Umies krowy doić? — pyta dalej.

— Pewnie, że umiem.

— A cyścić je, dawać im jeść i świniom, gnój wyrzucać, gotować, w polu robić?

— Pewnie, że umiem.

— To dobrze, że umies. Pon Bóg na to człowieka stworzył, żeby pracowoł i modlił się. Jak zjes, to idź do chlywa, pooglądoj, zebyś się zapoznała ze wszyćkim.

Cofnęła się do pokoju i drzwi za sobą zamknęła.

Stasi zrobiło się czegoś smutno. Wyszła z izby powtarzając do siebie:

— Idź do chlywa i zapoznoj się... Pewnie z krowami i świniami... Pięknie mnie przywitała...

Rzuciła okiem po oborze. U żłobu stały cztery upasione krowy, dwie jałówki, troje cieląt, wół, zaś za przegrodą trzy świnie. A kur, gęsi, indyków...

— I to wszyćko ceko na moje ręce — zadumała się Stasia.

Wieczorem gospodyni objaśniła jej, o której godzinie wstawać, co robić z rana, co później, aż Stasi głowa „spuchła" od tego. Zabrała się zaraz do roboty.

O dziewiątej godzinie była wieczerza. Stanęli wszyscy, przeżegnali się, odmówili modlitwę, po czym usiedli przy stole. Stasi i służącemu Wojtkowi podali osobno, na ławce obok starej babki.

Po wieczerzy, znów modlitwa. Taka długa, na klęczkach. Najpierw pacierz, potem litania, „Pod Twoją Obronę", jakieś akty strzeliste, modlitwa za Ojca świętego, do Anioła Stróża i jeszcze do któregoś świętego, aż Stasi w głowie zaszumiało i kolana zabolały od klęczenia.

Po kolacji Stasia sprzątała ze stołu, omyła garnuszki, jeszcze coś zrobiła i nareszcie położyła się do snu. Łóżko jej stało obok babczynego w kuchni. Gospodarz z żoną i dziećmi spali w pokoju.

W nocy babka zbudziła Stasię.

— Dzioucha, wstoń no, zaświeć i zoboc która godzina? Moze już cworto i musis wstawać.

Stasia zeszła z łóżka i zaświeciła zapałkę. Była pierwsza godzina.

Babka jeszcze raz Stasię zbudziła. Jeszcze nie było czwartej godziny.

Za chwilę Stasia zapaliła lampę i spojrzała w okno. Mróz grubo oszronił szyby. W kuchni zimno, aż dreszcz przechodzi. Stasia ubrała się i wyszła przed stajnię zbudzić parobka. Spał twardo, aż Stasię gardło zabolało od wołania i dłoń od uderzania w drzwi. Potem zapaliła w piecu, obrała ziemniaki, przystawiła je do gotowania, to znów drobne płukała do parnika dla świń, tłukła w korycie, potem karmiła świnie, krowy i doiła je — tak w kółko: z kuchni do chlewa, z chlewa do kuchni, aż do świtu.

Po śniadaniu znów do młócki przy maszynie. Wtedy dopiero musiała się zwijać. Mróz skrzypiał, a ją pot oblewał i zamarzał pod koszulą na plecach.

Po obiedzie nie było odpoczynku: znów krowy doić, poić, karmić je i wszyćką „Gawiedź". Wieczorem też to samo i ta sama modlitwa, co wczoraj.

I w nocy stara babka też parę razy sen Stasi przerywała.

Młócki nie było co dzień. Ale za to trzeba było pomagać parobkowi przy wyrzucaniu gnoju, przy piłowaniu drzewa, prać, prasować... I tak w koło z dnia na dzień.

Stasia jednak pracowała jak mogła i wyczekiwała wiosny. Rada była wcześniej odejść, ale gdzie będzie w zimie szukać chleba, gdzie pójdzie — bo do matki nie ma po co.

Więc czeka wiosny. A gdy się doczekała — prosi gospodarza o zapłatę. Dał jej dziesięć złotych zaliczki.

Tyle ino?... — zasmuciła się i łzy pociekły jej z oczu.

W sieni pokazała pieniądze babce. — Patrzcie wiele mi dali... To księdzu nie mni dali za darmo, jak chodził po kolędzie. Skutwoki.

Babka przeżegnała się i szybko weszła do izby. I już ostre słowa dolatują do uszu Stasi: Filip wyszedł wołając: — Pódź no tu!

Stasia zlękła się, jakby coś złego popełniła. Weszła do pokoju i patrzy nieśmiało.

— Kaś ty się wychowała? — pyta surowym głosem gospodarz.

Stasia drży i nic nie mówi.

— Coś ty do babki pedziała?! — krzyczy znów gospodyni. — Tyś sie powozyła to z gęby wyzionąć; Tu w naszym domu, w nasy rodzinie!

— Słuchoj, jesteś po dziadowsku wychowano, ozzuchwalono — dąsał się znów Filip. — Ty w tym lecie umies już pedzieć, że „księdzu za darmo dali...!" Co z ciebie wyrośnie?! Musis zrozumieć, że ludzie są nie jednacy, są ludzie, których obowiązkiem jest pracować i ludzie, którym się noleży posanowanie i cześć od innyk. Co innygo ty, co innygo twój gospodarz, a co innygo ksiądz. Znos katechizm?

Stasia nic nie mówi.

— Widać i ta święto spowiedź, co cie do ni co tydzień wyganiomy nic cie nie naprawiła — przypomina gospodyni.

— Wypłoccie mi i odyjde — wyrzekła Stasia i łzy pojawiły się w jej oczach.

— He, he, mądralo jedna. Nie wies, że na to sie bierze na zimę lezucha, aby mieć z nigo w lecie robote. Wypłacę ci na świętego Jona jak wyrównas robotą zimowe obijanie kole domu. A teroz jak chces odejś — idź z Bogiem, krzyż święty na drogę, ale bez zodny pretensyje. Zrozumiałaś?

Gospodyni wskazała jej drzwi. Wyszła z izby jakaś ogłuszona... oszołomiona... Teraz już nie wiedziała, kto ma rację... Czuła tylko, że jej się krzywda dzieje, lecz widocznie taki to już porządek na świecie być musi. Wytarła oczy fartuchem, westchnęła ciężko i prawie bezwiednie chwyciła się jakiejś roboty. Po chwili wyszeptała sama do siebie: ...Przecierpię do pół roku... za darmo nie odyjdę...

Jednego dnia Filip poprawiał dach na stodole. Stasia wnosiła mu po drabinie słomiane snopki. W jednej chwili zahaczyła postrzępioną suknię o wystający na zewnątrz szczebel drabiny, ciężar na plecach przeważył i... Stasia fik na ziemię!

— Bestyjo, niezdara jedna — mruknął gospodarz i zszedł na dół. — No wstaj... wstajojze.

Stasia nie mogła się podnieść. Jęczała. Złamała nogę w kostce.

Filip przywołał żonę i zaprowadzili Stasię do izby, a następnie posłali po znachora. Ten kręcił nogę Stasi. Mdlała, ręce sobie gryzła zębami. A on kręcił i kręcił, nareszcie posmarował czymś, obandażował i obsadził w „łapki".

— Chwała Bogu — ucieszył się gospodarz, — obesło się bez doktora i nie wyrwie mi pore dziesiątek.

Przez kilka dni Stasia była półprzytomna, w gorączce. Nawet płaczącej nad sobą matki nie mogła poznać. A gospodarz zimny i obojętny...

— Škoda przepłocać špitola, doktorów — powtarzał.

— Da Bóg, że noga się zrośnie i dzioucha jesce bedzie wierzgać jak przódzi.

Dwa miesiące Stasia leżała bez ruchu na „wyrku" w komorze. Wyschła jak patyk. Nie sama choroba, bo suchy chleb, ziemniaki i maślanka tak ją „wysuszyły". Czasem służący podał jej pokryjomu surowe jajko. Dla niej podbierał z gniazda co dzień jedno.

Gospodarz czy gospodyni zajrzeli czasem do Stasi i „pocieszali" ją..

— Dziecko, darmo i trudno... dopust boski... Cierp i cierpienie ochfiaruj Bogu za swe grzychy... Moze ci to niescęście wyjdzie na korzyść dusy... Ni miałaś dobrego wychowanio, między ludźmi sie peułaś... Cierp dziecko, cierp...

Przed żniwami Stasia odchodziła ze służby.

Przyszła też i matka i obie prosiły gospodarza o jakieś wynagrodzenie. Oburzył się.

— Jo jej przecie nie zepchnył z dachu. Mozecie mnie skarżyć jakeście takie mądre...

Odeszły z płaczem.

W tydzień potem po krakowskim placu kusztykała Stasia, prosząc:

— Do służby, do służby... Prose pani, do służby...

Józef Pogan: *„Cierpki owoc"*. Książka — 1948 r. str. 123.

JERZY MILLER

POEZJA

W powietrzu, które się powtarza
murem ruiny zgrzytał szpadel.
— Jak ciągle potakiwał, nadal
dzwoni kroplisty o żelazo
deszcz, który zawsze będzie padał
Jakie nie byłoby przybranie
z pogromu ocalona, prawie
już obcą była i niczyją
kiedy ujęła mnie za ramię
swą dłonią kruchą i odrzucić
ani ją wtedy mogłem przyjąć,
ani uwolnić słaby uścisk
jej ręki, która była siłą.

Z tomu wierszy p. t. „Klamry", który ukaże się nakładem Sp. Wyd. „Książka".

Anna Kamieńska

Pisarz biedniackiej wsi

„Urodziłem się w ubogiej wiosce Jerzmanowice. Rodzice moi posiadali 6 morgów lichej ziemi. Byli pracowici i zapobiegliwi, lecz mimo to w naszym domu gnieździła się dokuczliwa bieda. Pamiętam ją doskonale. Żadne dziecko gdzieś do ósmego roku życia jeszcze nie miało butów... Sypialiśmy zbitą masą w łóżkach jak śledzie w beczce, na jednym rodzice, w środku między nimi małe dziecko, a jedno w poprzek łóżka, w nogach, na drugim też czworo... Jadaliśmy to, co w każdym domu: na śniadanie jałowy żur z ziemniakami lub kluski jęczmienne z żarnowej mąki, na obiad jak popadło, czasem po kawałeczku klepaczka z blachy, czasem kapustę, na kolację niemal zawsze bywała „wodzianka".

Tak zaczyna opis swego życia pisarz chłopski Józef Pogan. Jest to typowy obraz życia większej części przedwojennej wsi polskiej, wsi biedniackiej. Droga Pogana do pisarstwa była naprawdę ciernista i wyboista. Nie miał matki takiej jak Orkan, nie poszedł „do szkół". Cały swój awans życiowy zawdzięcza sobie, własnemu uporowi i zdolnościom. Ale cisnąc się tak z trudem między pisarzy, dobijając się swego chłopskiego głosu w literaturze — Pogan nie przejął się powierzchownym, sielskim obrazem wsi, stworzonym i powielanym już do znudzenia przez tę literaturę, obrazem, jaki utrwalił się z *„Chłopów"* Reymonta. Ze ścian mieszczańskich izb wyglądała z ramek wieś kolorowa z tęczą i pyzatą żniwiarką w wełniaku. Wielu pisarzy chłopskiego pochodzenia nie ustrzegło się od tego wtórnego, mieszczańskiego widzenia wsi. Pogan może dzięki ciężkim kolejom swego życia, które opisuje w przytoczonym życiorysie, a także dzięki swej przymusowej i niemniej uciążliwej samodzielności pisarskiej — pozostał realistą, widzi wieś po swojemu, oczyma chłopa i to nie ogólnie — chłopa polskiego, ale oczyma chłopa biednika, 6-morgowca na lichej ziemi, żyjącego na niekraszonych kartoflach i wodziance.

Pogan, jak żaden pisarz inteligencki piszący o wsi umie widzieć i zapisywać klasowe zróżnicowanie wsi, wyzysk biedaka przez bogacza wiejskiego, formy samoobrony biedniaków — gospodarcze i obyczajowe, — zapisuje to, co nazywa się walką klasową na wsi.

Ale Pogan nie był możliwy jeszcze przed wojną. Pogan jest najzupełniej współczesny. Przed tym etapem rewolucji na wsi, jaki stanowiła reforma rolna, przed Polską Manifestu Lipcowego — najostrzej rysowała się na wsi walka klasowa na wyższym piętrze: wieś — dwór. To był antagonizm zasadniczy, przez literaturę notowany już dawno — od Kraszewskiego, poprzez pozytywistów i pisarzy Młodej Polski, a wreszcie nawet pisarzy chłopskich jak Morton, Goździkiewicz, Dunarowski. Po zlikwidowaniu dworu spojrzenie polityków, spojrzenie literatury musiało się przesunąć na wewnętrzne, klasowe antagonizmy wsi. Czytaliśmy już dwie książki Józefa Pogana wydane po wojnie: *„Ugory"* i *„Cierpki owoc"*. Wieś wygląda w nich jak wielka kropla wody pod mikroskopem. Oko pisarza — biedniackiego chłopa odkrywa w niej w powiększeniu jak przez lupę te wszystkie sprzeczności, jakie toczą organizm każdego społeczeństwa kapitalistycznego. Na wsi nawet po reformie wre walka między bogaczem a biedniakiem wiejskim. Całe życie rodzin wiejskich, całe powszednie dni chłopskie układają się wzdłuż tej zasadniczej linii podziału społecznego wewnątrz wsi. *„Biedny i bogaty"* — to tytuł jednego opowiadania Pogana a mógłby być tytuł całej jego twórczości.

Obie książki Pogana były omawiane i dyskutowane przez krytyków. Nie wszyscy jednak krytycy zwrócili uwagę na zasadniczy akcent pisarstwa Pogana. Jest coś zdumiewającego w tej mieszczańskiej ślepocie mądrej a nawet profesorskiej krytyki, która wychowana na smakach europejskiej powieści psychologicznej, na krytycznym formaliźmie — nie znalazła narzędzia dla zrozumienia istotnego motywu pisarza biedniackiej wsi. Pisano o kreślonych „z pasją" sylwetkach chłopskich Pogana, o tym, że pono trafnie „odzwierciadla duszę chłopską", że najlepiej oddaje „momenty wyzwalania się odruchów, instynktów, temperamentów", że jak pozytywiści uważa ciemnotę za główne źródło nieszczęść wsi. Ubolewano, że inteligentny ten, choć artystycznie prymitywny pisarz, wziął się do opisywania „intryg i codziennej papraniny wsi", że cechuje go „wezizna spojrzenia ku nizinom i cieniom ludzkiego bytowania" zamiast dążenia „do słońca i pogody".

Oto typowe oceny krytyczne. Wynikałoby z nich, że Pogan reprezentuje właśnie literaturę pasji, instynktów i temperamentów, literaturę psychologiczną, że nie wytknąwszy nosa poza wieś — uprawia jakiś wiejski ponury katastrofizm.

Nic bardziej odległego od prawdy.

Czytaliśmy w tygodniku *„Wieś"* głębszą, socjologiczną interpretację *„Ugorów"* Pogana. Krytyk *„Wsi"* zwrócił uwagę na trafność przedstawienia wsi w kręgu wpływów 2-ch instytucji: dworu i plebanii. Wokół tych instytucji układają się chłopskie interesy, według nich orientują się także wewnętrzne antagonizmy wsi.

Dziś moglibyśmy pójść dalej w interpretacji Pogana. Mimo, że wieś nie wyszła jeszcze zupełnie ze sfery czarów plebanii i nawet nieistniejącego już dworu — nie te instytucje decydują dziś o życiu wsi. Jej wewnętrzny mechanizm to ostra, nie zawsze uświadomiona walka między bogaczem i biedniakiem wiejskim.

Wprawdzie Pogan jako pisarz z prawdziwego zdarzenia, — mimo braku literackiej ogłady — stwarza ludzi z pasjami, instynktami i temperamentami, żywych ludzi, nie jest on jednak ani trochę pisarzem psychologicznym. Zajmują go INTERESY międzyludzkie, obchodzi go przede wszystkim ekonomiczne uwarunkowanie losów ludzi.

Główną sprężyną postępowania ludzi, ich charakterów i nawet moralności pokazuje Pogan — w *„Morgach"*.

Litość, złość, okrucieństwo i pobożność — cnoty i wady katechizmowe mają swoje korzenie w ziemi, w tych samych morgach.

Pogan nie twierdzi, iż chłopi są z natury źli, ordynarni, okrutni lub dobrzy i miłosierni. Bogacz wiejski może być dobrym i łagodnym człowiekiem, ale w stosunku do parobka najemnego, do ubogiego sąsiada kieruje się nie cnotami, ale prawami zwykłego wyzysku. Są to te same okrutne prawa wielkiego kapitalizmu, które gromadzą bogactwa po jednej stronie, a drugą zbroją do walki i rewolucji.

Wszystkie dążenia i wysiłki wsi mają wspólny bodziec — ziemia, gospodarska parcela. Być gospodarzem, to wzór i ideał życiowy. Kto nie może się utrzymać w ostrej walce klasowej na wsi, kto nie może utrzymać swego kawałka — zostaje zepchnięty, schodzi między „dziady" — mówi Pogan — powiększa zastęp proletariatu wiejskiego — powiedzielibyśmy.

Pogan jest przy tym zażartym antyklerykałem. Pokazuje, jak w walce klasowej na wsi, plebania zawiera sojusz z „bogaczami". Oni to modlą się i wzdychają w pierwszych ławkach, noszą feretrony, i prowadzą proboszcza pod łokcie.

W opowiadaniu *„Kłótnia"* znajdziemy znakomitą, niemal molierowską scenę, gdy w ciężkiej kłótni sąsiedzkiej przez płoty o kury — biedak Basoń klęka na ziemi i przedrzeźnia bogacza Drabasa, naśladując jego ruchy w kościele: „Hoho, nie cies sie, że cie ta świętokradzko spowiedź zbawi, albo to całowanie po sadzki i różaniec. Świętosek zatracony, jak wlezie do kościoła, to już tak miłosiernie patrzy do ołtarza, tak rącki składa, tak wzdycho — wołał Basoń naśladując ruchy Drabasa w kościele". Basoń klęcząc wyciągał złożone ręce do góry, to znów uderzał się w piersi, wzdychał i całował ziemię, przedrzeźniając tym pobożnego sąsiada. — O Jezus... O Matko Bosko... Boze, bądź miłościw mnie grzysnymu..."

Porównanie tego motywu z komediopisarzem Molierem — nie od parady. Pogan bowiem jest humorystą, poczucie humoru nie opuszcza go w najbardziej napiętych i z pewnością najlepszych momentach jego literackiej roboty. Bo tam, gdzie daje się unieść chwilowemu sentymentalizmowi lub załapanej z lektury cudzej formie literackiej — przestaje być humorystą, przestaje być Poganem. Humor Pogana nie ma jednak nic wspólnego z humorem z łezką Dickensa czy Prusa. Możnaby powiedzieć, że „cierpki" humor Pogana jest klasowy, że i on wynika z jego pozycji — biedniackiego pisarza.

Jeden z krytyków Pogana, Kazimierz Wyka tak pisze o jego humorze: „Najmocniej z tego talentu utrwalały się zapewne także jego oznaki, jak umiejętność podpatrzenia cudzego gestu, podchwycenia tonu, wewnętrznej prześmieszki z zamożniejszych i bogatszych. Typowe środki ochronne człowieka upośledzonego, który, jeśli je posiada, broni się nimi, często nieświadomie". Bo rzeczywiście humor Pogana objawia sie nie tylko w takich scenkach, jak przytoczona. Objawia się w całym jego widzeniu życia, a przede wszystkim w języku. Nie jest to banalna, stylizowana gwara, ale żywy i o bogatym słownictwie język powszedni wsi. Nawet w toku opowiadania jest w nim coś z kpiny, z kpiny nad społecznym bezsensem, trudu i nędzy — w ustroju przeciwieństw klasowych, w ustroju biednych i bogatych, w ustroju głodnych i najedzonych.

W tych partiach, w których Pogan próbuje idealizować wieś, w których np. wprowadza od Reymonta umierającego „na świętej ziemi" siewcę Marcina, gromadzkie, idylliczne żniwa po reformie rolnej itp. wyraźnie siła jego pióra słabnie. Okazuje się, że nie można *„opiewać"* wówczas, gdy robota nie skończona, gdy organizacja wsi wymaga nowych, zasadniczych przemian. W tym etapie przydaje się bardziej niż entuzjastyczny obraz gromadzkiego szczęścia — pisarstwo krytyczne, analizujące, może nawet gorzkie i cierpkie, ale prawdziwe, zgodne ze społeczną linią rozwojową.

„Cierpki owoc" wiedzy o wsi Józefa Pogana okazuje się zdrowy i pożyteczny. Należy pragnąć, aby literatura polska umiała użyć takich „cierpkich owoców" na artystyczny w pełni, bogaty i prawdziwy obraz wsi polskiej. Pogan dla przyszłej, poreymontowskiej powieści o wsi złożył swoje materiały, *protokóły chłopskiej [illegible]*.

Nowy gabinet rządowy — stary program



Francja: Oh, stary clown rozpoczyna swój niebezpieczny numer!

W związku z sytuacją gospodarczą we Francji



Błagam was. Otwórzcie! Ja wyszedłem tylko na chwilę kupić papierosów...

E. TAM

NIESPODZIANKA

Kajetan Cianciara szedł śpiesznie z dworca kolejowego do domu, rozmyślając po drodze z uśmiechem:

— No, zdaje się, że o nikim nie zapomniałem. Dla Meli — haftowane kierpce, dla Pelasi — dzbanuszek z szarotką, dla Ryśka — ciupaga, dla Kuby — nożyk do książek, dla teściowej — plakietka z widokiem na przepaść... Tak, tak, każdy dostanie ode mnie upominek z wczasów.

Doszedłszy do mieszkania Cianciara uśmiechał się jeszcze rozkoszniej: teraz — mówił do siebie — drrryń, drzwi się otwierają, a w nich — żona, Pelagia, Rysiek, Kuba i teściowa. — Dzień dobry, ojczulku — krzykną — a ja im prezenty z walizki...

Niestety, mimo niejednego dzwonka tudzież pukania ręką i nogami drzwi się wcale nie otworzyły.

— Nie ma nikogo? — zdziwił się Kajetan. — No, nic — mam klucze w kieszeni.

Pomajdrował przy zamku, poczym wszedł energicznie do przedpokoju, potykając się raptem o jakiś worek. Postawił walizkę — trzeszczało szkło.

— Ejże? — zaniepokoił się Cianciara. — A to co takiego?

Zapalił światło i oczom jego przedstawił się niezwykły widok. Na wieszaku od palt wisiały pęta obsuszonej kiełbasy, połeć słoniny i 5-kilowy baleron, podłoga była zasłana workami i woreczkami, szeregiem wypełnionych toreb i torebek, słojami i garnkami.

Cianciara zajrzał ciekawie do torebek: siemię lniane? chlorek? DDT? — uchylił „rąbka" worków i woreczków: grysik? otręby? sól kamienna? piasek? — przeczytał naklejki na słojach i słoikach: woda burowa? kalihypermanganicum? esencja octowa? kwas solny?

— O rety! — wrzasnął. — Zmienili mieszkanie w czasie mego urlopu!

Rzucił się z powrotem ku drzwiom, lecz tu wpadł w ramiona wracającej z miasta żony.

— Mela! — zawołał z radością. — Więc jednak nadal tutaj mieszkamy?

— Przede wszystkim — ostrożnie, mój drogi — odparła chłodno żona. — Nie widzisz, że mam zajęte ręce?

— Widzę, widzę — cieszył się Cianciara. — A co to właściwie za sprawunki?

— Co za sprawunki? — powtórzyła ob. Cianciarowa. — Budyń, farbka do bielizny, proszek na pluskwy, spinacze biurowe, gwoździki tapicerskie...

— Bój się Boga! — zdumiał się nieszczęsny mąż. Na co to i po co?

— Głupi jesteś — odburknęła żona, układając przyniesione paczki na półce — wszystko się przyda, wszystko będzie potrzebne. A ty — pomyślałeś chociaż w czasie urlopu o rodzinie, przywiozłeś coś z gór?

— Naturalnie — bąknął zmieszany Kajetan. — Haftowane kierpce dla ciebie, dzbanuszek z szarotką dla Pelasi, ciupagę dla Ryśka...

— Same dyrdymałki! — zganiła surowo Cianciarowa. — Kierpce, ciupaga, dzbanuszek! Owczych serków należało kupić, owsa, kartofli... Chodź, to ci pokażę, jak się robi zapasy!..

Co powiedziawszy, pociągnęła zmieszanego męża do pokoju i kuchni, zastawionych podobnie jak przedpokój najrozmaitszymi artykułami spożywczo-kolonialnymi od cukierków eukaliptusowych do krochmalu i „Katolu".

— No, i cóż ty na to? — zawołała z dumą Cianciarowa. — N i e s p o d z i a n k a, co?

— Hm, owszem — stęknął oszołomiony Kajetan — tylko jeszcze raz powtarzam, nie bardzo rozumiem: koncesję dostałaś na sklep towarów mieszanych, czy co?

— Idiota! — parsknęła Melania. — Co ma z tym wspólnego koncesja? Po prostu Kalwasińska zaczęła robić zapasy, Piotrowska, Florczakowa z drugiego piętra, doktorowa Dydek, cała w ogóle kamienica, więc napewno coś w tym musi być..

— Tak, tak — westchnął ze smutkiem Cianciara. — Napewno coś w tym jest. Coś co leczą w Kochanówce, Tworkach i innych zakładach dla umysłowo chorych. Ciekaw tylko jestem, moja owieczko, skąd zebrałaś forsę na kupno tego całego magazynu?

Obywatelka Melania wyraźnie stropiła się tym pytaniem.

— Pewnie się będziesz gniewał — zaczęła z pokorną miną — ale, widzisz, prędko, prędko, więc sam chyba rozumiesz: sprzedałam twoją jesionkę, ubranie i buty...

Cianciara wstał i zaczął przechadzać się po mieszkaniu. Oglądał z zainteresowaniem zakupy.

— O wszystkim pomyślałaś — rzekł wreszcie z udaną troską — o gwoździach tapicerskich, budyniu, środku przeciw poceniu pach, szarej soli i szarej maści, a tymczasem o najważniejszym zapomniałaś.

— O czym? — zapytała nieśmiało Cianciarowa.

— O o l e j u — odparł surowo Kajetan. — P r z y d a ł b y c i s i ę b a r d z o — d o g ł o w y.

We wskazany przez męża „artykuł" zaopatrzyła się Cianciarowa w kilka dni później, gdy pod wpływem energicznej akcji Komisji Specjalnej gorączka zapasów ustała jak ręką odjął.

— Miałeś rację, Kajtuś — rzekła ze skruchą ob. Melania. — Spekulanci zostali ukarani.

— Nie tylko spekulanci — uśmiechnął się gorzko Cianciara. — Również dotkliwie zostali ukarani ci wszyscy, którzy się spekulantom dali nabrać...

WESOŁY GŁOS

STEFAN STEFANSKI

Prawa ręka

Paweł Jaskuła, zatrudniony w sektorze państwowym, nie bardzo mogąc zawiązać, jak to się mówi, końca z końcem — kumulował, t.j. orał niwę jednocześnie na trzech posadach. Potrójna ta praca absorbowała go do tego stopnia, że w sprawach sektora domowego musiał szukać wyręki.

— Będziesz teraz moją prawą ręką — rzekł z namaszczeniem do żony. — To trudno i darmo.

— Darmo? — uśmiechnęła się ironicznie żona.

— No, nie, to taka przenośnia — westchnął Jaskuła. — Pieniądze, naturalnie, będę ci dawał, a ty będziesz załatwiała. Ot, na przykład, na początek chciałbym, abyś kupiła trochę kartofli, mały zapasik na zimę, zgoda?

Kiedy Jaskuła wrócił późną nocą z pracy, zwrócił mimo zmęczenia uwagę na rozanielony wyraz żoninego oblicza.

— Załatwiłaś, Janeczko? — zapytał.

— Naturalnie. Powiadam ci — prawdziwa okazja: za jedne tysiąc pięćset złotych już mamy początek zapasu.

— Hm, hm — chrząknął Jaskuła. — To mi jeszcze nic nie mówi, ponieważ nic nie wspomniałaś o ilości.

— O ilości? Dobry sobie! Oczywiście, że jedna sztuka.

— Jeden kartofel za tysiąc pięćset? Oszalałaś?

— A któż mówi o kartoflach? — wyprostowała się z godnością żona. — Gdybyś nie był taki tępy, to byś od razu zrozumiał, że chodzi o kapelusz. Zaraz ci go pokażę!

Na drugi dzień rano Jaskuła wstał z łóżka, szczękając zębami.

— Janeczko! — obudził żonę. — Zimno tu u nas jak wszyscy diabli! Zostawię ci 900 złotych na węgiel. Mam nadzieję, że tym razem nie wydasz ich na kapelusz?

— 900 złotych na kapelusz? — mruknęła żona. — Wariat!

Mimo tego spostrzeżenia wieczorem w mieszkaniu nie było cieplej niż z rana.

— Węgla, znaczy, nie kupiłaś? — mruknął ponuro Jaskuła.

— Nie kupiłam — odparła żona. — Za drogi. Lepiej marznąć, niż nabijać kabzę węglarzom...

— Ach, tak? — odetchnął z ulgą oszczędny mąż. — Może i masz rację.

— Pewnie, że mam. Toteż zamiast przepłacać w węglarni, kupiłam po prostu za bezcen parę pończoch. Co prawda z defektem na pięcie, ale za to cena, sam przyznasz, śmiesznie niska: dziewięćset złotych....

W tydzień później Jaskuła, drapiąc się w głowę, powiedział do żony:

— Wiesz, Janeczko, puszczę w niepamięć i kapelusz i pończochy, ale proszę cię, wyręcz mnie jak należy, jeśli chodzi o meble. Chciałbym, rozumiesz, kupić trochę gratów na raty. Właśnie wziąłem na ten cel pożyczkę w moich trzech miejscach pracy, starczy na pierwszą ratę.

— Rozumiem — rzekła rezolutnie Jaskułowa. — Już ja ci to załatwię, chociaż niepraktyczną rzecz kupować na raty.

Rzeczywiście przez kilka dni załatwiała, gdy jednak zaciekawiony mąż zagadnął ją o sprawę, wybuchnęła z oburzeniem:

— Nie masz zielonego pojęcia, co to za urząd! Nie dość, że chce doić grube pieniądze za meble, ale jeszcze żąda jakichś przysięg, przyrzeczeń, zobowiązań, słowa honoru i t. d. Zupełnie jak bym była jakąś złodziejką! !

— Co ty powiesz? — zdziwił się Jaskuła. — Tak obywateli traktują?

— A pewnie. Dlatego postanowiłam ich ukarać. Znalazłam miejsce, gdzie żadnych przysiąg nie żądają i w ogóle uprzejmie postanowili załatwić....

— Meble? — spytał Jaskuła.

— Skąd znowu meble? Pelisę! Przecież to zakład krawiecki.

Dość długi okres minął, nim Jaskuła przyzwyczaił się do oryginalnego sposobu wyręczania się przez żonę. Już nawet przestał się zdumiewać, gdy zamiast kwitu za opłatę komornego przedstawiła mu gustowny bliczerek, a zamiast zamówionych żyletek do golenia — t. zw. zalotkę do rzęs.

Poruszyło go jednak niezmiernie, gdy pewnego razu zwolnił się wcześniej z potrójnej pracy w sektorze państwowym i wróciwszy niespodziewanie do domu, zastał tam swego przyjaciela, Gumulaka, ściskającego z całych sił żonę.

— E, do stu patyków! — wrzasnął poczerwieniawszy na twarzy. — Co za dużo, to nie zdrowo. Cóż to właściwie ma znaczyć?

Na te słowa Gumulak odskoczył z przerażeniem od Jaskułowej, ale ta wzruszyła tylko ramionami.

— Śmieszna historia — wycedziła przez zęby. — Urządzasz melodramat, a prosiłeś, bym cię wyręczyła. „Będziesz — mówiłeś — do mnie — moją prawą ręką".

— No, tak, owszem — bąknął zmieszany Jaskuła — ale ten uścisk...

— Uścisk? — rzekła surowo Jaskułowa. — Więc nie pozwalasz przyjacielowi uścisnąć swojej prawej ręki?



Stara Anglia: Mówiłam już wam, Bevinle, abyście przygotowali mi jakieś solidniejsze krzesło

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

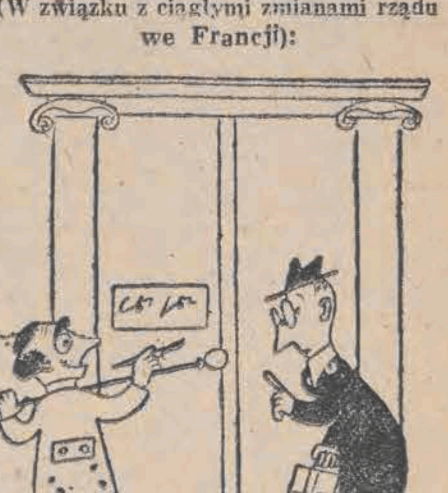
Jesienny sen

Jest melancholia w dniach jesiennych,
Gdy w miejskich parkach płaczą drzewa
Uwiędłym liściem. Smutny cień ich
Ziemię w żałobie przyodziewa
I jabłka się nad tobą chylą
(Po sto czterdzieści złotych kilo)

Jak tu opiewać dar Pomony,
Jak tu opiewać złotą jesień,
Kiedy poecie brak mamony
I wiatr przewiewa mu przez kieszeń,
A z wystaw najtłuściejsze gruchy
Ku niemu wypinają brzuchy ?

A na wystawach się rumienią
Jabłka ze wstydu, jak te zorze,
Że kanciarz kupi je jesienią
A przyzwoity człek nie może.
Więc śnisz żeś Adam, że ci Ewa
Za darmo daje jabłka z drzewa.

(W związku z ciągłymi zmianami rządu we Francji):



— Panie, dlaczego nie pisze pan wyraźnie nazwiska premiera, tylko stenografuje?
— Ponieważ chcę zdążyć je napisać, nim on zostanie zdymisjowany.

Głos Kobiet

Szkoły w Polsce Ludowej będą mogły wypełnić najwszechstronniej swe zadania wychowawcze przy daleko idącej współpracy i pomocy ze strony rodziców

Nowe dziedziny pracy

Coraz szersze możliwości przed kobietami w Polsce

Nowy stosunek do człowieka pracy w Polsce Ludowej, **zmienił wiele w sytuacji kobiet.**

Doświadczenie, uzyskane drogą obserwacji wyników pracy w przemyśle, badania lekarskie, i psychologiczne, wykazały, że w szeregu zawodów kobiety nie tylko, nie są pracownikami niższej kategorii lecz nawet **przewyższają mężczyzn.** Rzecz w tym, by dopomóc w dobraniu właściwej pracy.

Nie należy tu wpadać w przesadę głosząc, że kobieta nadaje się do każdej pracy na równi z mężczyzną: jest to wyświadczeniem kobietom „niedźwiedziej przysługi". — Zarówno bowiem doświadczenie, jak i zdrowy rozsądek mówią, że kobieta nie może spełniać równie dobrze jak mężczyzna, prac wymagających dużego wysiłku mięśniowego, jest niezaprzeczalnie słabsza fizycznie.

Kobiety górują natomiast w pracach, wymagających **zręczności, systematyczności, pilności.** Najliczniej są one zatrudnione w przemyśle włókienniczym (ok. 70 tysięcy) a łącznie z przemysłem konfekcyjnym — ok. 100 tys.

Kobiety — kolejarze i tramwajarze, których mamy pewną ilość, wywiązują się ze swych prac na równi z mężczyznami. Przezwyciężony został również przesąd o wyłączności zatrudniania mężczyzn w metalurgii: mamy zwłaszcza dość duży odsetek robotnic w metalurgii lekkiej (co nie oznacza bynajmniej, aby praca była lekka).

Duża ilość, bo ok. 28 tysięcy kobiet pracuje w przemyśle spółdzielczym, w takich działach jak: rzemiosło artystyczne, zdobnictwo, zabawkarstwo, przetwórczość spożywcza.

Powszechnie znanym jest fakt lepszego wywiązywania się kobiet, niż mężczyzn, z prac takich, jak maszynopisanie, obsługa telefonu czy telegrafu.

Niewątpliwie w miarę dokonywania dalszych doświadczeń i pokonywania **zastarzałych przesądów** znajdzie się jeszcze wiele zawodów, w których kobiety okażą się dobrymi fachowcami.

Główną przeszkodą był dotąd dla kobiet **brak kwalifikacji fachowych.** Możliwości naszego szkolnictwa zawodowego nie zawsze mogły podołać zapotrzebowaniu. Duża trudność stanowiła też w wielu wypadkach konieczność utrzymania rodziny. Mimo to coraz więcej kobiet, zwłaszcza młodych przechodzi przez różnorodne szkoły, kursa wieczorowe i wewnątrz-fabryczne.

Dużą trudność stanowi dla kobiety pracującej konieczność dodatkowej roboty — czynności gospodarskich jakie czekają ją po powrocie z fabryki do domu. Jest to zarówno wyczerpujące, jak i wpływa ujemnie na wyniki pracy zawodowej.

Wielka pomoc przyniosło utworzenie żłobków, przedszkoli i ustawodawstwo socjalne. Nie jest to wprawdzie jeszcze całkowite rozwiązanie, lecz jest to krok naprzód ku faktycznemu a nie papierowemu równouprawnieniu jakie daje kobiecie ustrój demokracji ludowej.

Jak się UBRAĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom *modele jesiennych sukienek.*

Jak widzimy, wszystkie suknie odznaczają się dużym obwodem spódnic, wyraźnie zaakcentowaną linią talii i obcisłością bluzek. Na uszycie tych sukienek użyjemy cienkich miękko układających się tkanin wełnianych. Sporządzenie modnej sukienki wymaga więcej materiału niż przyzwyczaiłyśmy się na ten cel kupować w ubiegłych latach, gdyż tegoroczne suknie są dość długie. Kobiety niezbyt wysokie mogą uszyć modną sukienkę dysponując 2,5 mtr. tkaniny szerokości 140 cm. Dla kobiet bardzo tęgich modna kreacja powstać może z dwóch metrów siedemdziesięciu pięciu centymetrów tkaniny wełnianej. Bardzo drobne i szczupłe kobiety mogą sobie uszyć sukienkę o modnej długości i szerokości spódnicy z dwóch metrów dziesięciu centymetrów materiału.

Wszystkie przedstawione modele sukien są stosunkowo proste w kroju. Jedna z nich demonstruje nam dowcipnie pomyślany model przeróbkowy, gdyż przedłużona jest szeroką plisą z odmiennego materiału. Przerobić też możemy suknię zeszłoroczną, stosując dla jej odświeżenia karczek z odmiennej tkaniny.



Ostatni rysunek przedstawia model wełnianej kamizelki. Jest to praktyczny ubiór, który zapewni ciepło w chłodne dni jesieni. Kamizelkę taką zrobić można z włóczki na drutach, albo też uszyć ją z tkaniny wełnianej o jaskrawej barwie.

NA WŁAŚCIWYCH TORACH

Cele i zadania Komitetów Rodzicielskich

Manifest PKWN zapowiadał, że najbliższym naszym zadaniem **będzie odbudowa szkolnictwa.** Nauczycielstwo stanęło do pracy. Organizowały się kuratoria, inspektoraty. Przy szkołach zawiązały się **Komitety Rodzicielskie,** które ofiarnie pracowały nad przywróceniem szkół do stanu używalności. Dzięki ofiarnej pomocy rodziców wyremontowano, oszklono i zaopatrzono w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe tysiące szkół.

Dla wszystkich sprawa była jasna, że podrastająca opóźniona w nauce młodzież musi się uczyć w celu zdobycia zawodu, dla uzupełnienia brakujących fachowych kadr, w celu zapewnienia sobie przyszłości. Materialne braki w szkolnictwie przesłoniły właściwe cele Komitetów Rodzicielskich.

W większości szkół utarł się zwyczaj, że do komitetów wybierano rodziców (matki, rzadziej ojców) bardziej zamożnych nie licząc się ze stopniem ich uspołecznienia i demokratycznej świadomości. Komitety takie nie mogą oczywiście spełnić wyznaczonej sobie roli, gdyż człowiek, nie zdający sobie sprawy z przemian, jakie u nas zostały po wojnie dokonane, nie wciągnięty w proces tych przemian stojący zdala od naszej rzeczywistości i czasem wrogo do niej usposobiony, nie może przecież wnieść do szkoły zdrowej atmosfery, nie może pomóc gronu nauczycielskiemu w wychowywaniu młodzieży, myślącej **kategoriami wolności i sprawiedliwości społecznej.**

Koło rodzicielskie bowiem, po zdjęciu z niego przez państwo troski o utrzymanie szkoły, powołane jest przede wszystkim do **współdziałania z gronem nauczycielskim w wytwarzaniu odpowiedniej demokratycznej atmosfery w szkole.**

Formy współpracy rodziców w szkole są najrozmaitsze i w znacznym stopniu uzależnione od warunków lokalnych.

Po to, by ta współpraca była owocna, członkowie komitetu rodzicielskiego muszą być **ludźmi uspołecznionymi,** takimi, którym leży na sercu nie tylko dobro własnych, ale i innych dzieci.

Komitet rodzicielski może również przyczynić się do tego, by szkoła w mieście, miasteczku, czy na wsi stała się także **szkołą dla rodziców,** a przede wszystkim dla mniej zazwyczaj wciągniętych w życie społeczne matek.

Przez odczyty, dyskusje, porady i wskazanie odpowiedniej lektury należy uświadomić szerokie rzesze rodziców, jakie nam przyświecają, cele w wychowaniu, jakimi drogami zmierzamy do nich, aby nie było rozbieżności między szkołą a domem.

Rodzice winni bowiem zrozumieć, że w imię najczulszej miłości do swych dzieci winni je wychowywać na **aktywnych i uświadomionych członków społeczeństwa.** Winni je wychowywać według starej zasady Komisji Edukacyjnej: „Żeby jemu było dobrze, ale żeby i z nim było dobrze". Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki przeciw złu, jakie przedstawia stary ustrój oparty na wyzysku człowieka przez człowieka, a które jeszcze dziś reprezentują u nas elementy kapitalistyczne i spekulacyjne w mieście i na wsi. Musimy naszą młodzież wychowywać w duchu walki z kołtuństwem i wstecznictwem, które cechują te warstwy i ciągną nasze życie społeczne, kulturalne wstecz. Musimy naszą młodzież wychowywać na świadomych budowniczych nowego, lepszego, sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju, który niesie naszemu narodowi i całej ludzkości drogę do szczęścia.

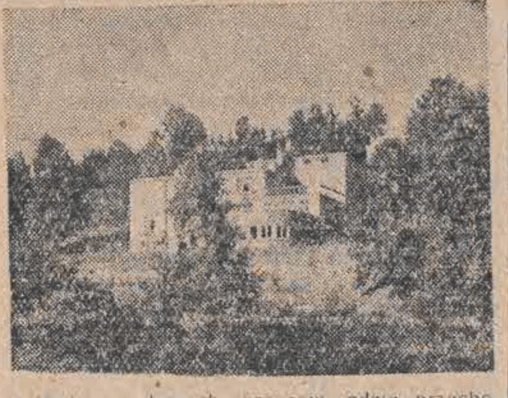
Dr Helena Rzadkowska

Kształci się fachowy personel dla domów wypoczynkowych

Państwowe Szkoły Hotelarskie

W Wiśle, w pobliżu rzeki, w pięknym, starannie utrzymanym parku otwarta została *państwowa szkoła hotelarska* pod kierunkiem dyrektorki ob. Heleny Tańskiej. W pierwszym roku swojego istnienia szkoła obejmowała kurs roczny, obecnie przekształcona jest na *4-letnie Liceum Przemysłu Gospodniego,* przyczym w otwartym w ubiegłym roku gimnazium trzyletnim uczennice kontynuują naukę. Jednocześnie trwają jeszcze do 1 października zapisy na roczny kurs przyśpieszony.

W całym kraju istnieją obecnie oprócz szkoły w Wiśle, 4 tego rodzaju gimnazja: w Krakowie, w Kuźnicach pod Zakopanem, w Opolu na Ziemiach Odzyskanych i w Sopocie. Po ukończeniu szkoły powszechnej i 18 lat życia można wstąpić do takiej szkoły. Kurs liceum poza przedmiotami ściśle fachowymi, obejmującymi naukę gospodarstwa domowego w szerokim zakresie, buchalterię i księgowość, estetykę wnętrz itp., daje również wykształcenie ogólne normalnego liceum oraz znajomość dwóch języków obcych. Dziewczęta pochodzenia robotniczego i chłopskiego, po ukończeniu szkoły obejmą odpowiedzialne stanowiska w domach wypoczynkowych w całej Polsce. W czasie wakacji **odbywają przeważnie płatną** praktykę w domach wczasów, gdzie przechodzą wszystkie działy pracy hotelarskiej. Zarówno teoria w szkole, jak i praktyka letnia, umożliwi dziewczętom *racjonalne prowadzenie wczasów pracowniczych.*



Nauka w szkole wiślańskiej *jest całkowicie bezpłatna.* Za internat uczennice płacą po 3 tys. złotych miesięcznie. Istnieje wprawdzie kilka stypendiów, które przyznawane są najzdolniejszym uczennicom, tym niemniej ilość tych stypendiów jest niewystarczająca.

Wydawałoby się rzeczą słuszną, aby szkołami hotelarskimi poza Ministerstwem Oświaty zaopiekował się również Fundusz Wczasów, jako czynnik najbardziej zainteresowany w kształceniu fachowego personelu dla domów wypoczynkowych.

Fundusz Wczasów winien więc w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi wyznaczyć również pewną ilość stypendiów indywidualnych dla uczennic czy też zbiorowych dla poszczególnych szkół.

Powinien również kierować odpowiedni element do tego rodzaju szkół, a w zamian za to, dysponowałby później personelem umiejącym fachowo prowadzić domy wypoczynkowe. Poza tym Urzędy Zatrudnienia, do których zgłaszają się kobiety bez kwalifikacji zawodowych z ukończoną szkołą powszechną, powinny również wziąć udział w akcji propagowania szkolenia hotelarskiego i kierować kobiety do takich szkół przynajmniej na kursy roczne — przyśpieszone. Jest tu również duże pole do popisu dla Ligi Kobiet, która mogłaby szeroko propagować akcje tego rodzaju szkolenia.

M. Z.